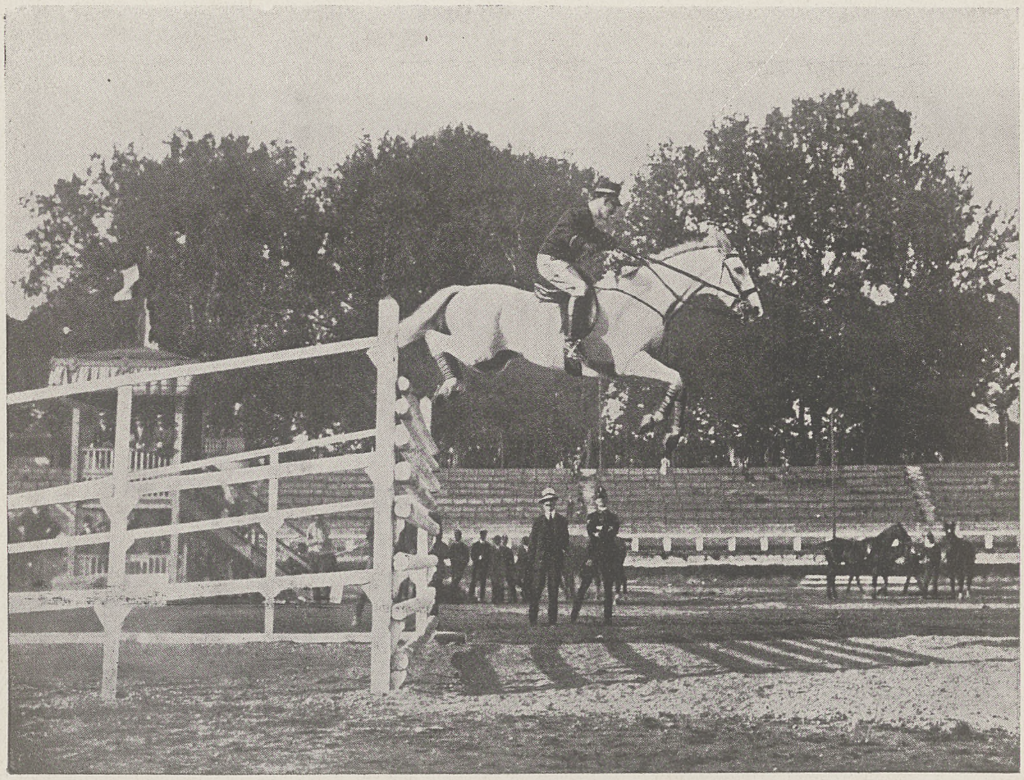
Jeździec i hodowca



VISSUTO hr. Arrivabene skacze pod por. Capece w Medjolanie 1913 r. – 2.20 m.

1933

Nr. 16

Jeździec i Hodowca

16

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XII. WARSZAWA, DN. 1 CZERWCA 1933

„Jedną z najzaszczytniejszych zdobyczy, jakie kiedykolwiek osiągnął człowiek, jest podporządkowanie swej woli — konia, tego pysznego i ognistego zwierzęcia, które dzieli z nim trudy wojny i sławę zwycięstw... oraz te radości, jakie mu dają konne łowy, turnieje, wyścigi....

J. L. Buffon



LAUDA II (Fils du Vent — Fatima po Iluminattor), kl. gn. ur. 1930 r. w st. Państw. w Kozienicach, własność: p. M. Bersona — zwyciężczyni Nagrody Wiosennej (12.000 zł. — 1800 m. w Warszawie.

Foto: N. Pelczyński — Warszawa

They run in all shapes

Przyjechali kiedyś do mnie sportsmeni oglądać roczniaki i gdy zastanawialiśmy się nad przyszłemi zdolnościami wyścigowemi źrebiąt, gdy zdania były podzielone, co do horoskopów stawianych młodzieży, jeden z obecnych wpisał mi do książki pamiątkowej kilka angielskich wyrazów, które tu umieściłem w nagłówku.

Przekonałem się bowiem ile jest prawdy w tych słowach i jak ułudne bywają wszelkie teorje, zwłaszcza te, które dotyczą zewnętrznego wyglądu młodego, niedojrzałego jeszcze konia.

Biegają duże i małe, krótkonogie i wysokonożne, grubokościste i delikatne, o spadzistym i o prostym krzyżu, o ciężkiej i lekkiej głowie; jednem słowem, biegają konie różnorodnych kształtów, byle były dobre.

Sądzę, że hodowca, a zwłaszcza hodowca koni pełnej krwi, to jedno naczelne powinien sobie postawić zadanie: wychować konia dzielnego!

Segregacja na wzrost, maść i inne cechy wyrównawcze niech pozostanie przywilejem tych, którzy nie chcą się stykać z torem wyścigowym.

Żeby tego dzielnego konia wychować, może człowiek tylko pomagać przyrodzie, dać maksimum swoich zdolności i pracy, licząc się z tem zawsze, że wszelkie jego wysiłki mizernym są dodatkiem do wybujałej twórczości natury, której fantazje przekraczają wszelkie rozumowania i od każdego odbiegają szablonu.

Przyroda jest bardzo wdzięczna za chęć jej zrozumienia i pójścia po jej linji; daje się podciągać do dzieła ludzkiego, które jej dzikość ujarzmia, formy dla swoich potrzeb kulturalnych stwarza. Nie znosi jednak szablonu, żąda — sądzę — więcej odczucia niż matematyki.

Trzeba do niej podchodzić nietylko z wyrachowaniem badacza, ale z entuzjazmem i umiłowaniem artysty; bo każdy szczegół w naturze jest częścią uniwersalnego Ducha Bożego, który Sam jest Miłością. Powietrze, woda i ziemia, zwierzęta i rośliny, wszystko to jest Miłość, która przyjęła te kształty.

Może się wydać paradoksalnem, że — myśląc o hodowli konia — sięgam w dziedzinę sztuki. Jest tu — zdaje mi się jednak — duża analogja.

W ujęciu rzeczy!

Przy całem uzależnieniu od natury, przy jej kontemplacji i wczuciu się w jej tętno, nie wolno jej naśladować.

To, co człowiek ze siebie daje — zawsze na tem co go otacza oparte, boć w tych wymiarach obraca się jedynie — musi nasiąknąć pierwiastkiem indywidualnym, zrozumieniem formy, która nie jest kalkowaną ze wzoru, jest często wyrazem syntetycznego pojęcia, sharmonizowanego, w linji i w kolorze.

Myślę, że z tą świadomością, z jaką człowiek podchodzi do dzieła ludzkiego, obejmując jego całość i styl, znajdując w niem cechy wyższe, które zacierają pozorne nieraz niedoskonałości, powinien też podchodzić do dzieła przyrody, do zwierzęcia; powinien w niem odkryć te cudowne wartości, dzięki którym jest ono miłosnem arcydziełem natury, wartości, w których wyraża się mistrzowska jej indywidualność.

To pierwszy etap, zupełnie subjektywny w ustosunkowaniu się do materjału stadnego, zupełnie niezależny od kwestji dzielności i rodowodu; to pewne uzupełnienie tego, czego w kalendarzu wyścigowym znaleźć nie można, a ludzie często szukają z lupą i centymetrem.

A potem?

W granicach możliwości trzeba się starać o wzmacnianie i utrwalanie cech wybitnych.

Pełna krew jest tak skonsolidowana, że prawie zawsze da się skombinować jakieś połączenie, na którem hodowca swoje nadzieje opiera. Wyjdzie albo nie wyjdzie?

W związku z tem nie należy zapominać, że pojęcie „pełnej krwi" jest bardzo elastyczne i względne.

Na papierze — imion koni jest zawsze równie dużo w każdym rodowodzie, bywa nawet, że są identyczne, ale zupełnie inaczej się do siebie ustosunkowały, zupełnie inaczej się uzupełniły i stąd między dwoma końmi, które w księdze stadnej figurują równorzędnie, istotna różnica w „pełności krwi" może nie być mniejszą od różnicy w klasie wyścigowej.

O etapie trzecim, o sposobie wychowania młodzieży tyle pisano, że w każdym podręczniku znaleźć można mniej lub więcej aptekarskie recepty. Zdaje mi się jednak, że najlepszą jest rada wprost od Pana Boga: dużo powietrza, światła i ruchu!

Trzeba też koniecznie dawać jeść.

Henryk Woźniakowski.





Nagroda Wiosenna (12.000 zł. — 1.800 m.) — Przed startem.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Z dekady

Obiecujące wyścigi Kratera. — Doskonała forma żok. Czernuszenki i Stasiaka. — Tragiczny wypadek. — Jawor III.

Trzytysięczny wyścig (16.V) dla 4 l. i st. koni stał się interesującym galopem dla Kratera, który przebył derby-dystans w dobrym czasie 2 m. 35 sek. Na prostej kantrował rezolutnie i ani na chwilę nie dopuścił do głosu swego przeciwnika Grzeli oraz uzupełniającego skromne pole — Jontka.

Krater może zaważyć na losach najpoważniejszych wyścigów dla koni starszych, które będą przedstawiać się wysoce interesująco. Widzieliśmy już Wagrama i Kratera — z tego już można sobie obiecywać bardzo wiele.

Wyścig o nagrodę IV kat. robił wrażenie rozegranego nieprawidłowo. Żokej Fomienko, który nie mógł nie wiedzieć, że Provill potrzebuje, aby go „jechać" mocno — przy bardzo wolnym wyścigu (7½ — 36½ — 34½ — 33 — 30) odciągnął konia za daleko. Gdy przyszło do finiszu — koń prowadzący zrobił ostatnie 500 mtr. w 30 s.; oczywiście Provill nie był w stanie zrobić tego prędzej i wyścig przegrał. Tak zasadniczego błędu żokejowi tak doświadczonemu i stale dosiadającemu Provilla zrobić nie było wolno, to też komisja techniczna ukarała żokeja za niesumienną jazdę spieszeniem na 3 tygodnie z koni obcych właścicieli. Wyścig ten wygrał Augustus Rex (Lex i Alderney), który, mimo, iż niewiadomo, jakby się w wyścigu zachował, gdyby przebieg jego był inny — jednakże bardzo się poprawił i wygrał już drugi wyścig z kolei. Na pochwałę zasługiwała jazda ż. Gill'a w wyścigu IV kat. na Parthian Memories: poznał się on szybko na taktyce przeciwników i potrafił ją w porę sparaliżować podjęciem wyścigu na własną rękę, a na prostej zaatakowany przez Jaszczura II — potrafił ze spokojem, ale jakże zdecydowanym, silnym i skutecznym wyrzutem zapewnić swej klaczy zwycięstwo. Był to bardzo ładny fragment i finał dnia wyścigowego dość obfitego w niespodzianki, gdyż jeszcze wspomnieć trzeba o Agryppie, który przy pierwszym wyścigu został bardzo daleko na starcie i wyścig przegrał — obecnie zaś, ruszywszy dobrze, przeprowadził cały i to mocny (1 m. 40 sek.) wyścig i wygrał od Rawy.

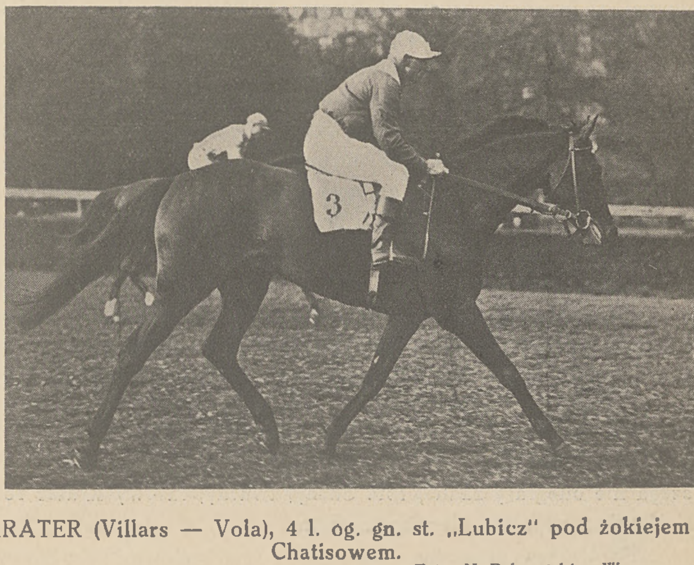
Wyścig o nagrodę 3.000 zł. (czwartek 18.V.) zamienił się w pojedynek pomiędzy Jaworem i Dalaj Lamą — pojedynek ciekawy: Dalaj Lama nacierał mocno na Jawora, lecz ten zdołał utrzymać przewagę szyi. Jawor kościsty, głęboki, szeroki koń, wykazał już swą dzielność, wygrywając dotąd 11 wyścigów i powinien być zupełnie pierwszorzędnym reproduktorem do hodowli koni półkrwi, mimo drobnej usterki w budowie tylnych pęcin. Żok. Czernuszenko i stajnia p. Wąsowskiego znajdują się w znakomitej formie — zwycięstwa Parola i Florencji były tego dowodem. Dzień ten był pechowy pod względem startów — aż 4 konie nie ruszyły do wyścigu. Na starcie wyścigu IV kat. na dystansie 1300 mtr. została zdecydowanie oporna Etoile II i faworytka Libacja. Wątpliwe jest jednak, czy byłaby ona tę gonitwę wygrała, wobec ogromnej przewagi wykazanej przez znajdującego się w wybornej formie Go-Go (Fils du Vent i Goldynga), który formalnie rozrzucił przeciwników po ciężkim torze i wygrał już drugi z rzędu wyścig.

Wyścig II kat. (sobota 20.V.) zakończył się wygraną Lugduna, który zwycięża po raz trzeci z rzędu. Zwycięstwo nie było jednak łatwe — Kinkadżu (j. Tobjasz) walczył dobrze, była nawet chwila, że wyprzedził Lugduna, lecz świetna jazda ż. Czernuszenki przechyliła szalę na rzecz Lugduna, który zresztą biegał z ulgą wagi 2 kg., ponieważ biegał o kategorję wyżej.

Niezmiernie interesujący był wyścig pozagrupowy wartości 3.000 zł., który zgromadził 5 dobrych trzylatków. Wygrał, prowadząc cały czas, Eclair II, drugim był Amarant, zaś trzecim w odstępie Rewir. Janczar III, który w zimie miał wypadek z nogą oraz Grigollatis nie odegrały żadnej roli. Odniosło się jednak wrażenie, że Grand Seigneur wygrał od Amaranta łatwiej.

Pierwszy tegoroczny występ Lincolna, rodzonego brata Karambola, wypadł udatnie. Zwyciężył on, będąc daleki od pełnej kondycji, Egona, Gandhi'ego i Jarosława. Stajnia „Natalin", mająca w wyścigu konia, który już biegał, powinna była polecić żokejowi zrobienie szybkiego wyścigu, nie zaś podpieranie Lincolna, dla którego jako debiutanta, robienie sobie z początku dowolnego tempa — musiało być korzystne. Wyrzuty, jakie robiono jeźdźcowi Gandhi'ego, były, naszem zdaniem, niesłuszne. Od połowy dystansu Pasternak jechał tuż za Lincolnem i przy stajniach zaatakował go bardzo energicznie. Lincoln odparł ten atak zdecydowanie i sposób, w jaki to uczynił, rzuca na niego bardzo dobre światło. Zresztą, sądząc z galopów, w Lincolnie tkwi dużo więcej niż to, co pokazał on w czasie debjutu. Co do Gandhi'ego — to pierwszy jego wyścig z Rivoli'm, choć zwycięski — nie był zachwycający.

Obok dobrej formy koni ze stajni „Web" i p. Wąsowskiego,



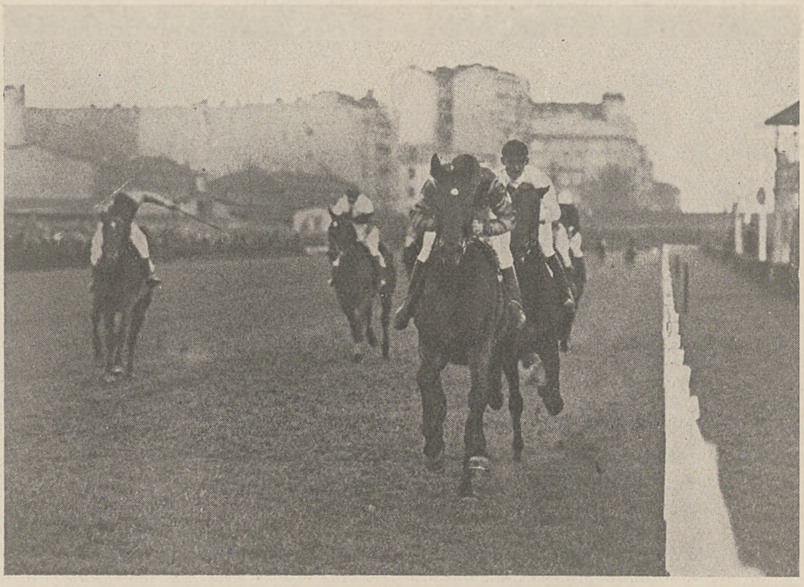
KRATER (Villars — Vola), 4 l. og. gn. st. „Lubicz" pod żokiejem Chatisowem.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

także stajnia p. L. Schweizera jest w doskonałej kondycji i odniosła dwa zwycięstwa: Finisterre'm (VI kat.) oraz Parbleu (III kat.). Maraton po miękim torze zwyciężył pewnie Gortynę, wyjechanego bez reszty Essora i Irri Garia'ę w wyścigu II kat. Pierwszy wyścig najwidoczniej posunął Maratona w kondycji; puszczając go w pierwszym wyścigu stajnia pomyliła się jednak co do stanu jego gotowości — przy rozsiodływaniu po wyścigu Maraton dmuchał jeszcze jak miech kowalski.

Niedziela 21.V. zapowiadała się pod każdym względem doskonale: piękna pogoda, zajmujące wyścigi, występ Kratera — jednego z lepszych obecnie starszych koni, wreszcie 17 klaczy zgłoszonych do nagr. Wiosennej — ilość rzadka dla toru mokotowskiego... Wszystko to zostało zmącone i przesłonięte strasznym wypadkiem, zakończonym tragiczną śmiercią dwóch żokiejów.

W nagr. Wiosennej ruszyło od startu 15 klaczy. Po przejściu mniej więcej 1150 metrów, idąca w połowie stawki Bira pod żok. Szyszkowskim potknęła się i upadła, bezpośrednio na nią wpadła Apatin pod żok. Magdalińskim, a na te dwie klacze wpadło 5 innych koni. Z siedmiu żokejów — Ignacy Magdaliński i Jerzy Szyszkowski doznali tak ciężkich obrażeń, że zmarli w nocy w szpitalu Dzieciątka Jezus, Pasternak doznał powikłanego złamania obojczyka, zaś pozostali żokeje (Fomienko, Górecki, Chatisow i Nowak) wyszli z wypadku cało lub też tylko potłuczeni. Wyścig rozegrały tylko te konie, które w chwili wypadku były na przodzie oraz Elka, która jakoś cudem ominęła padające konie. Zwyciężyła Lauda II (Fils du Vent i Fatima po Illuminator, zwyciężczyni nagr. Rzeki Wisły i Wielkiej Warszawskiej) hod. St. państwowej w Kozienicach, własność stajni p. M. Bersona, pod żokejem Stasiakiem, znakomicie jeżdżącym w tym sezonie, bijąc Elkę pod chł. Rutkowskim, która zrobiła nadspodziewanie dobry wyścig. Bernina i Karin stanęły na trzeciem miejscu razem. Bernina prowadziła wyścig i na dyst. krótszym byłaby wygrała. Apatin w chwili wypadku szła cała w rękach i widać było, że Magdaliński właśnie zamierzał podjąć na niej wyścig.



LAUDA II (Fils du Vent — Fatima) p. M. Bersona wygrywa pod żok. Stasiakiem Nagrodę Wiosenną, bijąc o 2 dług. Elkę, Berninę, Karin i 4 dalsze konkurentki; 7 klaczy innych w gonitwie tej upadło.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Natomiast Bira w chwili wypadku była mocno jechana, co zeznał ż. Nowicki, który dokładnie widział moment upadku jej. Faworytką publiczności była Apatin (+ Japonja II) — zaś drugą Lauda II. W klasyfikacji klaczy nic się nie wyjaśniło, chyba to, że klacze 3 letnie będą bardzo ustępować ogierom. Dalej, że klacze 3-letnie nie są świetne, skoro szereg grupowych reprezentantek płci słabszej uważało za możliwe podjąć walkę z Apatin, Berniną, Galicją; może upoważniało do tego ostatnie zwycięstwo Biry. Stosunek Laudy II do Apatin no i last not least — Elki, która straciła wiele terenu wskutek wypadku, wymaga jeszcze gruntownego oświetlenia.

Pozostałe wyścigi przeszły naturalnie w atmosferze przygnębienia i zasmucenia ciężkim stanem dwóch żokejów. Ale też tak ciężkiego i skomplikowanego wypadku nie notowały kroniki naszego toru.

Wyścig o nagrodę 5.000 zł. dla 4 l. i st. koni był znowu dobrym galopem dla Kratera, który wygrał świetnie od stosunkowo dobrze trzymającego się Fandango II. Polmoodie VII i Kolczuga nie odegrały żadnej roli. Suchy, twardy, rasowy Krater robi się koniem zupełnie pierwszorzędnym.

Po dłuższej przerwie zobaczyliśmy w szrankach Duce. Resztki dawnej klasy jego wystarczyły na to, aby w pół-kondycji wygrać wyścig III kat. od Parthian Memories i Konsula.

Agryppa, którego ostatnie zwycięstwo odniesione w dobrym czasie przyjęto z niedowierzaniem, zrobił jeszcze lepszy wyścig i wygrał doskonale wyścig II kat. od Beryl, wsparty umiejętnie przez ciągle znakomicie jeżdżącego Czernuszenkę.

Wyścig o nagrodę 3.000 zł. (wtorek 23 maja) był poniekąd powtórzeniem takiegoż wyścigu z przed tygodnia, kiedy Jawor pobił o szyję Dalaj Lamę pod wagą wieku. Obecnie Dalaj Lama, a także uzupełniające pole Eros II i Roi Soleil, korzystały z ulgi wagi 3 kg. w stosunku do Jawora.

Rozgrywka była kapitalna: prowadził Dalaj Lama, za nim trzymał się Jawor, który zaatakował leadera na zakręcie i minął go wraz z Erosem II. Żokej Czernuszenko wziął konia na zewnętrzną stronę toru, dał mu chwilkę wytchnąć, a potem całą siłą zaatakował parę, która już go minęła i wygrał wyścig wspaniałym finiszem o $^{3}/_{4}$ długości od Erosa II, za którym o łeb stanął Jawor. Roi Soleil nie przyjął czynnego udziału w wyścigu. Jawor rozpoczął finisz nieco za wcześnie i to miało bardziej niekorzystne znaczenie, niż 3 kilo, które właściwie mógł dać przeciwnikom. Czernuszenko był przedmiotem ożywionych oklasków, gdy wracał do wagi.

Nagroda 5.000 zł. dla trzylatków (czwartek 25 maja) na derby-dystansie była polem dla debiutu Jawora III, stajni „Lubicz", któremu przeciwstawiły się dwa konie ze stajni „Natalin": również debiutant w r. b. Kuternoga oraz Grand Seigneur który już wygrał wyścig od Amaranta. Wyścig zupełnie łatwo wygrał Jawor III, mimo, że wyszedł on do startu daleki od pełnej kondycji. Kuternoga był drugim o trzy długości, Grand Seigneur trzeci i ostatni. Jawor III górował nad temi dwoma końmi jako dwulatek i przewagę tę, zdaje się, zachował. Jest to rodzony brat Imperatora, aczkolwiek maścią i sylwetką różni się od niego niezmiernie. Uspokoił się znacznie przez zimę i z koni trzyletnich, które dotąd ujrzeliśmy na starcie, Jawor III obok Gentry jest najlepszy.

Wyścig czwartkowy prowadzony był zbyt wolno przez Kuternogę, co musiało wyjść na dobre zaledwie półgotowemu Jaworowi III — dystans przebyły konie w 2'47½" po bardzo ciężkim torze.

Tegoż dnia rozegrano na tymże dystansie gonitwę kat. I. dla koni starszych, w której Maraton potwierdził swą formę z ostatniego wyścigu i wykorzystując ciężki tor, po którym idzie dobrze, zwyciężył pewnie Grzelę i Ercole w czasie 2'43". Z Libacją, o której pisaliśmy w poprzedniej dekadzie, zrobiono znów eksperyment, sadzając zamiast żokeja — chłopca stajennego. Niewyrobiony jeździec, straciwszy start, „odrobił" pierwsze 500 mtr. po ciężkim torze w 32", t. j. zbyt szybko, z tym skutkiem, że jadący spokojnie na Liriniku II rutynowany żokej Stasiak, pobił wyczerpaną klacz na prostej.

Stasiak, obok Czernuszenki, wykazuje bardzo wysoką formę.

Augustus Rex wygrał wyścig IV kat., który jest jego trzeciem kolejnem zwycięstwem. Gill finiszował na nim doskonale. Zwraca uwagę słaba obsada ostatnich dwóch wyścigów grupowych dla klaczy: wszak wszyscy zgodnie podkreślali potrzebę rozpisania takich wyścigów, tymczasem wyścig taki 18 b. m. zgromadził u startu wszystkiego 4 klacze (IV kat.), a 21 b. m. (V kat.) — 3 klacze.

Ś. p. Ignacy Magdaliński i ś. p. Jerzy Szyszkowski

W tragicznej katastrofie w Nagrodzie Wiosennej dnia 21 maja na torze mokotowskim, w katastrofie, jakie historja turfu prawie że nie pamięta — znaleźli śmierć jeździecką żokieje ś. p. Ignacy Magdaliński i ś. p. Jerzy Szyszkowski.

Ś. p. Ignacy Magdaliński urodził się w 1892 r. w Młocinach, ziemi Warszawskiej i już od najmłodszych lat interesował się końmi; szczytem marzeń Jego było dostać się na tor wyścigowy, być przyjętym do stajni na chłopca, by z czasem zostać żokiejem. W 1905 roku, jako 13-to letni chłopiec rozpoczyna swą pracę w umiłowanym zawodzie w stajni M. Łazarewa. W roku 1910 dostaje się pod opiekę trenera Stanisławskiego do stajni bar. Fryderyksa i w stajni tej, pierwszy raz dosiadając koni w wyścigach, odnosi swe pierwsze zwycięstwa. W 1914 roku zostaje żokiejem, dosiadając koni w stajni p. Glinki. W 1918 roku nastąpił wyjazd do Odesy, gdzie wygrywa pierwsze swoje Derby. Po powrocie do kraju pracuje w stajniach: Publicznej, ks. A. Czartoryskiego i 14 p. Ul. Jazłowieckich. W czasie inwazji bolszewickiej wstępuje w szeregi walczących. W 1923 roku odnosi 2-gie zwycięstwo w Derby, dosiadając Rysia pp. Grzybowskich. W tym roku przyjmuje posadę w stajni p. M. Bersona, na której pozostaje do roku 1927. Z tych lat datują się zwycięstwa Jego na Nababie, Angarze, Falstaffie oraz na koniach obcych właścicieli: Fala III (Derby), Menzalaric i w. inn. W 1928 roku pracuje dla stajni „Ktery-Szepietów", a w 1930 roku obejmuje stanowisko pierwszego żokieja w stajni „Natalin", gdzie pracował do roku 1933. Na tem stanowisku odniósł największe swoje tryumfy, których koroną było Derby „Essona" i Wielka Warszawska „Eclaira". W r. b. jeździł w stajni p. L. Dydyńskiego, gdzie miał również poważne szanse na koniach tej miary co Arnold i Apatin.

Sukcesy jeździeckie ś. p. Magdalińskiego od roku 1920 przedstawiają się cyfrowo następująco:

1920 —	195	jazd	—	42	zwycięstw
1921 —	185	„	—	33	„
1922 —	136	„	—	33	„
1923 —	118	„	—	32	„
1924 —	209	„	—	52	„
1925 —	227	„	—	65	„
1926 —	283	„	—	73	„
1927 —	335	„	—	75	„
1928 —	217	„	—	54	„
1929 —	212	„	—	43	„
1930 —	249	„	—	54	„
1931 —	276	„	—	64	„
1932 —	272	„	—	62	„
1933 —	34	„	—	6	„

Jako żokiej odznaczał się ś. p. Magdaliński wielką bystrością, delikatną ręką i poczuciem tempa; należał do najlepszych naszych żokeji. W życiu prywatnem wesoły, spokojnego usposobienia, cieszył się wielką popularnością wśród kolegów i bywalców toru wyścigowego.

Ś. p. Jerzy Szyszkowski urodził się w 1890 roku. Jako 12-letni chłopiec zaczyna pracować w Stadninie Państwowej w Janowie. W 1915 r. wyjeżdża do Rosji, by w 1923 powtórnie wrócić do Janowa. Od 1925 roku pracuje w stajniach L. J. bar. Kronenberga, „Topór", „Natalin", a ostatnio w stajni Publicznej p. J. Stokowskiego. Zmarły był specjalistą w handicapach i na leaderach i na tem polu wyrobił sobie markę i uznanie. Jego jazda na Efurze w Derby 1931 i Kompasie w Derby 1932 pozostaną w pamięci sportsmanów. Odznaczał się znakomitą orjentacją na starcie i jej to wiele Jego sukcesów przypisać należy.

Cyfrowo przedstawia się karjera ś. p. Szyszkowskiego od 1925 roku następująco:

1925 —	52	jazd	—	9	zwycięstw
1926 —	48	„	—	5	„
1927 —	108	„	—	13	„
1928 —	145	„	—	29	„
1929 —	189	„	—	36	„
1930 —	185	„	—	27	„
1931 —	66	„	—	6	„
1932 —	172	„	—	28	„
1933 —	15	„	—	2	„

Nie pozwolił ś. p. Magdalińskiemu i ś. p. Szyszkowskiemu twardy los doczekać spokojnej starości. Zginęli walcząc, na posterunku, znaleźli w wyścigu śmierć jeździecką! Niezbadane wyroki odwołały w zaświaty dwóch ludzi młodych, pełnych nadziei, przy spełnianiu swego trudnego zawodu. Śmierć zaskoczyła Ich na torze wyścigowym — gdzie odnosili największe swoje tryumfy. Niechaj ta ziemia, w której spoczęli na wieki, będzie Im lekką!

Współczesne poglądy na eksterier i użytkowość konia

Bardzo ważną dla hodowców kwestją jest ocena konia według jego wyglądu zewnętrznego. Dlatego też od dawna starano się dla różnych typów użytkowych znaleść pewne idealne schematy pokroju. Bardzo wielką rolę tutaj gra ustawienie poszczególnych partyj szkieletu, przedewszystkiem kości kończyn przednich i tylnich. Jednak zagadnienie to dotychczas nie zostało wyczerpanem i znajdujemy obecnie szereg różnych poglądów.

Najstarsi autorzy jak C. v. Hochstätter 1823, J. Ch. Justinius 1830, prof. Hering 1834, i Günther 1845 określają różne typy, jak następuje.

1) Typ szybkobieżny: łopatka długa i pochylona, kąty stawu łopatkowego (B) i stawu łokciowego (E) małe 80⁰—100⁰. Zad długi i prosty, lecz nie całkowicie prosty, a tylko o umiarkowanem pochyleniu. Uda i podudzie długie i leżące. Kąt stawu kolanowego (E') mały. Małe kąty są elastyczne i powodują dużą szybkość, kosztem większego zato nakładu siły.

2) Typ pociągowy: łopatka krótka i stroma, kąt stawu łopatkowego (B) rozwarty. Zad więcej pochylony; podudzia długie i o więcej stromej podstawie niż u poprzedniego typu.

Nowsze poglądy francuskich badaczy Goubaux i Barrier: Typ szybkobieżny: łopatka pochylona, zad prosty kąty małe. Dla wytworzenia siły są wymagane duże kąty. Niema zupełnie równoległości między poszczególnemi, sobie odpowiadającemi, kośćmi tylnich i przednich kończyn. (Teorja Morris'a).

Poglądy De Gasté: łopatka długa, u kłusaków stroma, pochylona zaś u koni wierzchowych. Ramię u kłusaków krótkie i leżące, u galopujących długie i więcej stromo postawione. Przedramię u szybkich koni jest długie. Zad u koni szybkich prosty i długi, u koni roboczych pochylony i krótki.

Nowsi badacze, jak Wichert, Goreniuc, Stratul, Radescu i Bantoiu wyrażają następujące poglądy:

1) Typ szybkobieżny w galopie: (pełna krew) — łopatka pochylona, kość ramieniowa leżąca, zad prosty, uda średnio pochylone, podudzia strome.

2) Typ szybkobieżny w kłusie: łopatka pochylona, kość ramieniowa więcej stroma niż u pełnej krwi, zad prosty ale o większem pochyleniu niż u galopujących, uda strome, podudzia leżące.

3) Typ pociągowy: łopatka stroma, kość ramieniowa średnio pochylona, zad spadzisty, uda strome.

Ostatnio prof. Duerst na podstawie zbadania bardzo wielkiego materjału, opublikował swoje poglądy, które się w niektórych punktach różnią od wymienionych poprzednio.

1) Dla typu szybkobieżnego w galopie autor ten nie znalazł różnicy z poglądami Wichert'a i nast.

2) Typ szybkobieżny w kłusie: łopatka stroma, kość ramieniowa stroma, uda leżące.

3) Typ pociągowy: łopatka pochylona, kość ramieniowa pochylona.

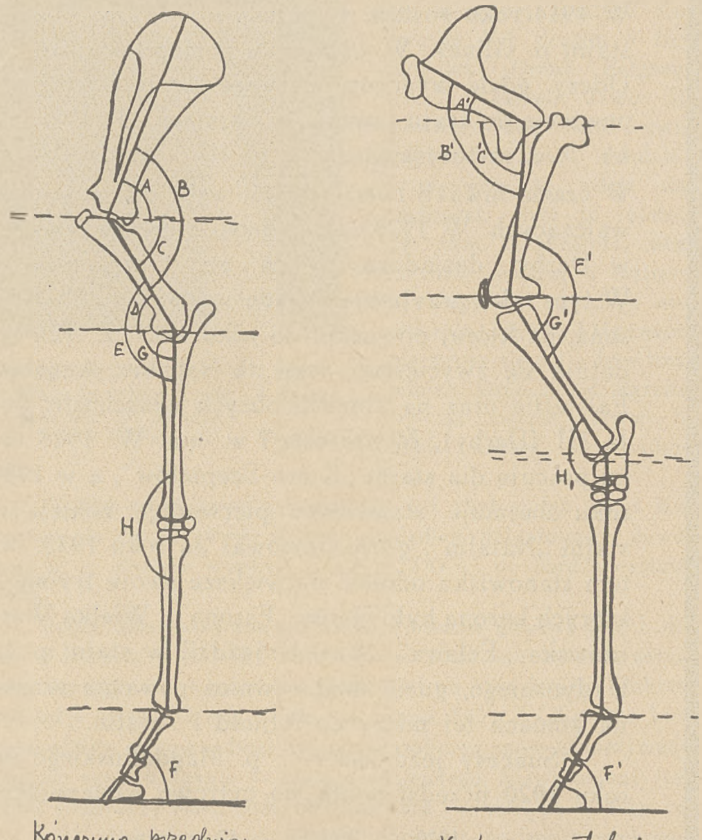
Przytoczyłem tutaj tylko punkta, w których poglądy Duerst'a różnią się od poglądów innych autorów. Widzimy tu, że dla kłusaków i stępaków wzajemne różnice te są bardzo wielkie, stosunki skątowania wręcz odwrotne.

Dla porównania przytoczę z pracy A. Ogrizek'a, publikowanej w XXIV tomie „Zeitschrift für Züchtung", str. 115.

	Trakhen	Wschod. pruski	Brandenburski	Norik	Szleswik	Kłusak	Pełna krew	
Kąt stawu łopatkowego B	127,5⁰	119,5⁰	116,5⁰	115,5⁰	114,5⁰	111,5⁰	107,7⁰	109⁰
Kąt pochylenia łopatki A . .	67⁰	69,6⁰	58⁰	64,1⁰	61,4⁰	58,4⁰	58,4⁰	59⁰
Kąt pochylenia kości ramień C	60,5⁰	49,6⁰	57,8⁰	51,4⁰	53,1⁰	53⁰	48,7⁰	50⁰

	Equus Przewalskii	Quagga	Quagga	Somali	Onager	Kiang
Kąt stawu łopatkowego B .	112⁰	117,6⁰	—	116,8⁰	114,7⁰	—
Kąt pochyl. łopatki A . . .	69⁰	66,2⁰	—	69,1⁰	56,7⁰	66,5⁰
Kąt pochyl. kości ramien. C	43⁰	51,3⁰	—	47,6⁰	58⁰	52⁰
Kąt biodrowy B' . . .	—	120,5⁰	124⁰	107,5⁰	105,5⁰	100⁰
Kąt pochylenia miednicy A' .	33⁰	35⁰	29⁰	32,5⁰	24,5⁰	23⁰
Kąt pochylenia uda C' . . .	—	85,5⁰	95⁰	75⁰	81⁰	77⁰
Kąt stawu kolanowego E' .	—	158,5⁰	159,5⁰	149⁰	144⁰	151⁰
Kąt stawu skokowego H'. .	—	156⁰	—	156⁰	155⁰	165⁰

Przypuszczenie, że wszystkie equidy pierwotnie miały stromą postawę poszczególnych kości i kąty rozwarte zgadza się odnośnie de Quaggi, dzikiego osła i onagra. E. Przewalskii natomiast posiada kąty stosunkowo małe i dość wielkie pochylenie łopatki.



Najnowsze badania nad kwestją kątów kończyn u konia zostały wykonane w r. 1931 przez Kronacher'a i Ogrizek'a. Sposób mierzenia zastosowano całkiem inny niż poprzednio. A mianowicie kąty mierzono nie na żywym koniu, ale na fotografji. Zdjęcia były zrobione z równej odległości i w momencie gdy lewe nogi nakrywały prawe, tak, iż na fotografji tylko lewe nogi są widoczne. Następnie zostały zapomocą papierków białych, ewentualnie czarnych, oznaczone na zwierzęciu punkta anatomiczne dla mierzenia kątów. Wielkie korzyści tej metody rzucają się łatwo w oczy.

Materjał użyty do mierzenia składał się z 60 klaczy brandenburskich, jako przedstawicieli typu wszechstronnie użytkowego.

Wyniki były następujące:

Kąt pochylenia łopatki do poziomu (A) wahał się od 51°—65°, średnio 58°. A więc łopatkę znaleziono bardzo pochyloną, jednak kąt ten jest większym od 45°, który dawniej uważano za najkorzystniejszy.

Kąt stawu łopatkowego (B) wahał się od 108°—130°, średnio 116°, jest to charakterystyczny wymiar, składa się on z kąta A i z kąta C. Pierwszy kąt wskazuje nam pochylenie łopatki, drugi pochylenie kości ramieniowej względem poziomu; ten ostatni kąt wynosi u badanych klaczy średnio 57°, więc kość ramieniowa jest dość stromo postawiona.

Kąt łokciowy (E), przy prostopadłem ustawieniu przedramienia i nadpęcia wynosi (90°+C*). Ale ponieważ nie zawsze zdarza się by noga była postawiona zupełnie prostopadle, więc mierzenie tego kąta jest bardzo trudnem. Znaleziono wahania większe od 10°.

Kąt pochylenia palców do ziemi (F) jest bardzo łatwym do mierzenia; wynosił średnio 55°.

Kąt pochylenia miednicy (A') znaleziono bardzo małym, 26°; więc zad niemal prosty.

Kąt stawu biodrowego (B') analogicznie do przednich kończyn składa się z dwóch, z kąta pochylenia miednicy A" i kąta pochylenia uda C'. Kąt ten u brandenburgów jest mały, wynosi on 111°.

Pochylenie uda: uda są tu strome, kąt C' = 85.

Kąt stawu kolanowego E' to najważniejszy dla ruchu kąt tylnych kończyn. U powyższych klaczy kąt ten jest duży (157°) na skutek stromej postawy uda i podudzia; pochylenie podudzia (G') = 72°.

Kąt stawu skokowego H' wynosił od 158°—174°, średnio 165° a więc bardzo duży. Widzimy też bardzo stromą postawę tylnych nóg.

Kąt palców do ziemi (F') jest u tylnich kończyn o 5° większy niż u przednich, wynosi średnio 60°.

Ważniejszem niż same pomiary kątów jest współzależność, czyli korelacja między temi pomiarami a długością kroku, czasem kroku i szybkością chodu. Korelacja została obliczona według przyjętego wzoru dla r. *).

Długość kroku wynosiła 145—195 cm, średnio 168 cm, — czas kroku od 0.98 sek. do 1.42 sek., średnio 1.15 sek. i szybkość chodu od 78 do 100 m/min., średnio 87,37 m/min. Następująca tabela pokazuje nam stopień korelacji między poszczególnemi kątami a długością kroku, czasem kroku i szybkością chodu.

Współcz. koleracji *r* pomiędzy	Długość kroku	Czas kroku	Szybkość chodu
Kąt pochyl. łopatki do poziomu A.	+0,0169	—0,1340	—0,0123
Kąt łopatkowy całkowity B	+0,3810	+0,1095	+0,2570
Kąt łokciowy całkowity E	+0,3510	+0,2700	+0,1479
Pochylenie ramienia C	+0,4180	+0,2690	+0,2760
Pochylenie miednicy A'	+0,0580	—0,0980	
Kąt biodrowy B' . . .	—0,0170	—0,2230	+0,0970

Wyraźną korelację widzimy tylko między długością kroku i kątem łopatkowym łokciowym i ramieniowym. Im większe będą te kąty, tem większy będzie też krok. To samo widzimy jeżeli podzielimy nasze 60 klaczy w 4 grupy, według długości kroku.

Grupa	Ilość koni	Długość kroku	Kąt łopatkowy	Kąt ramieniowy	Kąt łokciowy
I	13	1,45 — 1,59 m	114,5°	56°	148,7°
II	17	1,60 — 1,69 m	114,9°	57°	150,4°
III	18	1,70 — 1,79 m	116,6°	59°	151,6°
IV	12	1,80 — 1,96 m	117,7°	59,1°	152,0°

Wszystkie te dane dotyczą długości kroku w stępie. W kłusie sprawa ta przedstawia się wprost odwrotnie. Współczynnik korelacji między kątem łopatkowym i długością kroku jest wówczas — 0.45, a dla kąta łokciowego i długości kroku — 0,34. Więc im mniejsze będą te kąty tem większym będzie krok kłusa.

Nietylko pomiary kątów są ważne dla badań sprawności i typu ruchu, lecz również długość poszczególnych kości. Następująca tabela ukazuje wymiary absolutne długości kości, i wyrażone w % wysokości w kłębie.

	Absolutne	W % wysokości w kłębie
Wysokość w kłębie	163 cm	100
Łopatka	64 „	39
Ramię	32 „	20
Przedramię	37 „	23
Przed. nadpęcie	24 „	14
Przed. pęcina	20 „	12
Miednica	59 „	36
Udo	43 „	26
Podudzie	36 „	22
Tyl. nadpęcie	31 „	19
Tyl. pęcina	20 „	12

Ciekawą też jest współzależność wymiarów poszczególnych kości między sobą.

Korelacja pomiędzy:	Współcz. korel.
Kością ramieniową i przedramieniową	$r = -0{,}5442 \pm m = 0{,}0909$
Udem i podudziem	$r = -0{,}0356 \pm m = 0{,}1290$
Przedramieniem i nadpęciem .	$r = -0{,}1737 \pm m = 0{,}1257$
Podudziem i nadpęciem . . .	$r = +0{,}2448 \pm m = 0{,}1287$

Widać, że wyraźna korelacja istnieje tylko między kością ramieniową i przedramieniową, i to **in minus**, to znaczy, że im krótszą będzie kość ramieniowa, tem dłuższem będzie przedramię.

Co do zależności długości kroku od wymiarów kości można powiedzieć, że z dugością kości ramieniowej, uda i miednicy wzrasta też długość kroku.

Jeśli teraz zbierzemy wszystko, co było powiedzianem musimy przyznać, że omówione wyniki badań poszczególnych autorów różnią się między sobą. Można to łatwo wytłumaczyć. Sama praca mierzenia na żywym koniu bardzo jest trudną. Pozatem różnią się też i metody mierzenia. Dokładne określenie punktów anatomicznych u żywego konia napotyka na wielkie trudności. Również materjał badany jest niedostatecznie liczny. Ale najważniejszem jest to, iż mamy tu do czynienia z ustrojem żywym, którego nie należy oceniać jedynie jak martwą konstrukcję maszynową zespołu dźwigni i przekładni, bo poza tą mechaniczną aparaturą ruchu posiada koń jeszcze cały zespół bardziej skomplikowanych własności, które ukryte dla oka i nie dające się określić liczbami mogą nieraz skutecznie skompensować poszczególne braki w mechanice szkieletu i niwelować poniekąd jej usterki. Są to w pierwszym rzędzie organy wewnętrzne, płuca i serce, oraz struktura anatomiczna kości, dzielność mięśni i ścięgien, jak również intensywność przemiany materji, wreszcie temperament, tudzież uzdolnienia, spotęgowane odpowiednim treningiem.

Należy więc stwierdzić, iż nie jesteśmy w stanie na podstawie samych tylko, stosunkowo nielicznych zresztą, badań biometrycznych mechaniki ruchu konia ustalić jakichś ścisłych wzorców skątowania, pokroju i sylwetki dla poszczególnych typów użytkowości. Stąd owe wielkie różnice w poglądach wymienionych autorów, które ostatecznie potwierdzają słuszność zdania angielskich hodowców, że „Horse win in all shapes", co znaczy, że koń zwycięża przy rozmaitym exterjerze.

Franciszek Forster.

*) Uwaga. — Przy pionowem postawieniu przedramienia kąt barkowy C równy jest kątowi łokciowemu D na zasadzie reguły o 2 równoległych przeciętych prostą.

*) $r = \frac{\varepsilon fd \times dy - nb \times by}{n\sigma \times \sigma y}$. Błąd $m = \pm \frac{1 - r^2}{\sqrt{n}}$. Jak wiadomo granice wahań współczynnika *r* zamykają się między wartościami: +1 ⟶ 0 ⟶ —1, tak iż im bliższą 1 jest wielkość *r*, tem silniejszą jest korelacja. Znak + lub — przy współczynniku *r* wyraża nam czy badane zjawiska (np. wielkość kąta kostnego i wielkość kroku—, są zgodnie czy też przeciwnie współzależnemi w swych wymiarach.

Pamięci James'a Fillis'a.

W pierwszych dniach maja b. r. upłynęło lat 20 od śmierci James'a Fillis'a, największego znawcy i miłośnika konia, najznakomitszego jeźdźca i ujeżdżacza, jakiego świat dotychczas wydał.

Wspomnienie o wielkim mistrzu kunsztu jeździeckiego będzie miało miejsce u nas, zdaje się, po raz pierwszy. My, Polacy, niestety, bardzo niewiele o nim słyszeliśmy i dotąd niedużo jeszcze wiemy, a, co gorsza, jeśli słyszeliśmy, to przeważnie tylko to, że Fillis żył istotnie, świetnie jeździł i ujeżdżał konie, ale że system jego jest już rzekomo tak przestarzały, iż nie warto nawet ani o nim mówić, ani o nim czytać, ani też, broń Boże, próbować go stosować w praktyce, że więc o Fillisie nie opłaci się nawet wspominać.

Jak bardzo to jest błędne!

Cały, tak ciekawy dla świata jeździeckiego okres życia i działalności Fillis'a, przeminął u nas bez większych zainteresowań, a przecież, jeżeli chodzi o sztukę jazdy i ujeżdżania, Fillis narobił niemało hałasu w Europie w drugiej połowie XIX i początku XX stulecia, wywracając do góry nogami dawne jeździeckie poglądy, metody i przesądy i stwarzając na ich gruzach własny, świetny i korzystny dla kawalerji system. Wszystko to przeszło u nas bez echa.

Dlaczego tak się stało? — nie trudno na to znaleźć odpowiedź. Przecież nie mieliśmy własnego wojska, — ściślej mówiąc — własnej kawalerji, t. j. tego środowiska, któreby się niewątpliwie zainteresowało wielkim fillisowskim przewrotem i któreby wzięło żywy w nim udział. Tymczasem ci z nas, których sprawa ta rzeczywiście obchodziła, byli bardzo nieliczni.

Przed niedawnym dopiero czasem został częściowo spłacony zaległy dług w stosunku do mistrza, pod względem zainteresowania się zarówno jego osobą jak i jego nauką. Zostały spolszczone jego sławne „Principes de dressage et d'equitation". Ogromna luka w naszej literaturze jeździeckiej, która podług mnie była nawet żenującą, jako że istniała w literaturze narodu, słynącego z zamiłowania do konia i do wszystkiego, co jest z nim związane, — została wreszcie zapełniona, — do czego niemało przyczyniło się grono wyższych wojskowych naszej kawalerji, orzekając, że wydanie zasad Fillis'a będzie niezmiernie dla kawalerji pożyteczne. Oby tylko tak było istotnie, bo nie wystarczy książkę wydać, — trzeba oprócz tego ją czytać, chcieć ją zrozumieć i wyciągnąć z niej te wnioski, które właśnie mają przynieść korzyść.

Przy sposobności tej rocznicy, smutnej dla świata sportowo-jeździeckiego, warto zwrócić uwagę na pewne myśli Fillisa, charakterystyczne dla niego jako nauczyciela i jako człowieka i które prócz tego są niezmiernie ciekawe.

Przedewszystkiem zwróćmy uwagę na to, w jak wielkim stopniu Fillis, człowiek cywilny, był przepojony duchem wojskowym, kawaleryjskim. Oto jak pięknie i niezwykle oryginalnie umiał ująć istotę pojęcia „kawalerzysty". W swoim „Journal de dressage" tak o kawalerzyście powiada: „jest to świetnie wyszkolony piechur, umiejący oprócz tego uczynić z konia taki środek walki, dzięki któremu może się przenosić z miejsca na miejsce z szybkością jelenia, nie troszcząc się zupełnie o warunki terenowe i z tego powodu potrafi nieoczekiwanie spadać na nieprzyjaciela, jak jastrząb na swą zdobycz. Ażeby dojść do tego rodzaju umiejętności, trzeba koniecznie znać ustrój konia, potrafić rozwinąć jego przyrodzone siły i jednocześnie móc zmusić tę ogromną siłę mięśni do niewolniczej uległości woli człowieka. Ową władzę nad tem potężnem zwierzęciem osiąga człowiek zapomocą sztuki jazdy, a głównie ujeżdżania. Tak jedną jak drugą powinien oficer kawalerji znać bezwarunkowo całkowicie, gdyż tylko wtedy będzie w stanie podczas pokoju przygotować do walki powierzone sobie oddziały, — a posiadając wiadomości z zakresu nauk wojskowych, wypełni zadania w okolicznościach, gdy nietylko będzie mu osobiście śmierć zagrażała, lecz i wówczas, gdy od przebiegu walki zawiśnie los jego ojczyzny. A więc kawalerja wyszkolona jest rodzajem wojska, posiadającym nad innemi jego rodzajami ogromną przewagę, dzięki swej ruchliwości i możności oszałamiania przeciwnika nieoczekiwanem uderzeniem. Inne rodzaje wojsk są skrępowane w swych działaniach koniecznością trzymania się w pobliżu zapasów amunicji, szybko topniejących w nowoczesnej bitwie. Zużywszy naboje, są one prawie bezbronne, — kawalerja natomiast, gdy traci konie, przeistacza się najpierw w piechotę, a dopiero później, gdy zużyje amunicję, staje się bezbronną. Czyż nie jest więc zrozumiałe, że wielką część swojej uwagi powinien kawalerzysta udzielać koniowi, skoro od dobrego stanu konia zależy sens jego istnienia?"



James Fillis, starszy wykładowca jazdy konnej w Oficerskiej Szkole Kawaleryjskiej w Petersburgu 1899 r.

Z litografji Rimana — Petersburg.

Tak pojmował rolę i obowiązki kawalerzysty człowiek, który nigdy w wojsku nie służył i o którym, niestety, niektórzy mają odwagę mówić, że zasklepił się w ujeżdżalni i że konie, ujeżdżone jego systemem, nadają się tylko do jazdy maneżowej.

Mocno jestem ciekawy, jakby można było nie liczyć się z właściwościami topograficznemi terenu, przerzucać się z miejsca, na miejsce z szybkością jelenia i oszałamiać nieprzyjaciela nagłym napadem, — jakby, jednem słowem, można było być tak ruchliwym i zuchwałym kawale- ą chce Fillis, mając konia zdatnego tylko do maneżu i w nim wyłącznie wychowanego. Jedno z drugiem się nie klei, a czego jak czego, ale logiki i konsekwencji nieubłaganej Fillisowi nie można odmówić.

Otóż twierdzenie, że system Fillisa jest typowo maneżowy, jest zgoła błędne. Kto uważnie przeczyta jego książki i zastanowi się nad ich treścią, ten przyzna, że tak nie jest. System Fillisa nakazuje tylko odbycie pewnego okresu pracy w ujeżdżalni, bo atmosfera maneżu jest najwłaściwsza do wpojenia w konia pewnych podstawowych zasad, bez których jazda w terenie jest utrudniona i niezbyt przyjemna. Fillis kształci konia dla terenu i teren uznaje i kocha, a konie, wyszkolone jego metodą, muszą się poruszać w polu świetnie i niezawodnie.

Inna rzecz, że Fillis z biegiem lat, gdy talent jego sięgał zenitu, więcej się zainteresował tem, co koń dać z siebie może w pojęciu najwyższem i stworzył koronę swej pracy — szkołę wyższą, na którą potem głównie się przerzucił, znajdując w niej większe



J. Fillis na „Markir" w passażu.

zadowolenie, niż w jeździe terenowej, bądź co bądź, pomimo nawet różnorodnego i bardzo ciekawego terenu, dość nieskomplikowanej, wymagającej więcej serca i fantazji, niż rozumowania i talentu. Serce i fantazję Fillis posiadał i nawet będąc starcem, niejednego młodego i zuchwałego jeźdźca zapędziłby w polu w kozi róg.

Czytając Fillisa, napotykamy wciąż myśl przewodnią, że głównym celem ujeżdżenia konia jest kompletne przygotowanie go do użytku w terenie.

Fillis więc był kawalerzystą z krwi i kości. Na każdym kroku podkreślał czyto podczas prowadzenia nauki ujeżdżania (jak stwierdzają naoczni świadkowie), czy też w swych znakomitych dziełach, że ten tylko może osiągnąć pomyślne wyniki w pracy nad koniem, kto jest wytrwały i czynny, kto postępuje w myśl szlachetnego hasła „naprzód!"

O wartości praktycznej zasad Fillisa D. Bagration pisze: „Z chwilą wprowadzenia (do kawalerji rosyjskiej) zasad fillisowskiego systemu ujeżdżania koni, nastąpiło rażące polepszenie pod względem kierowania koniem w szeregach:

1) Znikły zupełnie konie „narowiste", jakie poprzednio widywało się na przeglądach w czasie szkolenia jednostkowego, a należące do specjalnego rodzaju koni „narowistych".

2) Znikły konie ślepe na obydwa oczy, jakie do roku 1900 były brakowane rok rocznie w kwietniu, w ilości powyżej 500.

3) Przestały konie zapadać na „dychawicę", albowiem ujeżdżanie rozwijało im stopniowo płuca i z chwilą wcielenia do szeregów, praca w galopie nie była dla organów i mięśni konia czemś nowem i niespodziewanem.

4) Konie ujeżdżane na munsztuku, lecz bez łańcuszka, okazały się łatwemi w prowadzeniu jedną ręką, co wobec wyposażenia kawalerji w lance, ułatwiło władanie tą bronią".

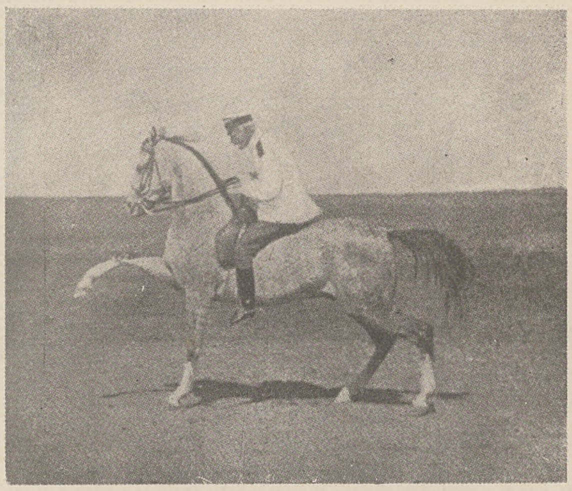
Jedną z najważniejszych zasad systemu Fillisa był bezsprzecznie jego pogląd na rolę kiełzna: „Zapewniam — pisze Fillis — że nie można dobrze ujeździć „młodego" konia ani na samym tylko munsztuku, ani na samem tylko wędzidle. Munsztuk — „opuszcza", wędzidło — „podnosi", — dlatego też trzeba koniecznie kombinować ich działanie, ażeby jak najbardziej ułatwić sobie zwalczanie zakorzenionych złych przyzwyczajeń konia, lub ażeby unikać zaszczepienia mu innej jakiej wady.

Samo wędzidło jest doskonałe dla koni wyścigowych, które trzeba przyzwyczajać w odpowiednim stopniu do leżenia na wodzach (ciągnięcia)".

Niezmiernie ciekawą jest kwestja ilości ujeżdżonych koni przez Fillisa i pod jego kierunkiem. W tej sprawie pisze Bagration: „O ilebym sam na własne oczy nie widział ksiąg rachunkowych, według których regulowano mu (Fillisowi) należności, przypadające za jazdę, trudnoby mi było doprawdy w coś podobnego uwierzyć. W okresie od roku 1866 do roku 1886, — jak zaznaczono w tych księgach, — Fillis dosiadał 51 000 koni, jeżdżąc nie mniej niż na 7-miu dziennie. Przez cały zaś okres jego pracy na koniu, chodziło pod jego siodłem koni 150 000, z których 40 koni ujeździł szkołą wyższą (Str. XVI „Journal de dressage"). W niedziele i dni świąteczne jeździł na 3—4 koniach, w dni powszednie zaś na 10-ciu do 17-tu codziennie, — przyczem latem rozpoczynał pracę o godz. 4-ej, a zimą — o 5-ej rano, kończąc ją o godz. 7—8-ej wieczorem. Czasami nie robił przerwy nawet na spożycie posiłku, tylko zjadał suchar przyniesiony z sobą do ujeżdżalni. Zarobek jego codzienny sięgał 80-ciu franków".

150.000 koni w ciągu bezmała 70 lat! Jest to ilość wprost fantastyczna, którą prawdopodobnie należy rozumieć w ten sposób, że były to konie dosiadane bezpośrednio przez Fillisa, lub na których ujeżdżenie miał wpływ pośredni. Stąd jednak wniosek, co za olbrzymie musiał mieć ten człowiek doświadczenie i jak wielką, niedoścignioną umiejętność. Był to naprawdę niepospolity talent.

Fillis umarł i pochowany został w Paryżu, w maju, w roku 1913, — w tym Paryżu, który nad wyraz ukochał, żywiąc jednocześnie wielkie dla niego uznanie. Na pierwszych stronach „Journal de dressage", poświęconego Paryżowi „en temoingnage de vive et profonde reconnaissance", tak pięknie i głęboko go charakteryzuje: „Paryż — nietylko dlatego przoduje wśród wszystkich miast na świecie jako stolica świata, że jest, — dzięki swemu niebu, wspaniałym pomnikom, tradycji oraz ruchliwym, wrażliwym mieszkańcom, — najpiękniejszy, a przedewszystkiem z tego powodu, że jest on tym punktem kuli ziemskiej, w którym skupiają się najwspanialsze umysły o zdolnościach do analizy i przedstawiciele tej warstwy, której bezwarunkowo przysługuje prawo „do określania wszystkiego, co na świecie jest najwspanialsze i niepospolite".



J. Fillis na Eau de Cologne w hiszpańskim kłusie.

Całą swą wytrwałą i płodną pracą zasłużył sobie Fillis na szczere i wdzięczne wspomnienie jako ten, który stworzył wspaniały system sztuki ujeżdżania konia remontowego i szkoły wyższej, czyniąc przez to imię swe nieśmiertelnem wśród wszystkich kawalerzystów narodów kulturalnych, a przedewszystkiem jako najszczerszy kawalerzysta z ducha, wierny do grobu hasłu „en avant!".

Zdzisław Czajkowski.

BROWN JACK

Wyścigi zagranicą

ANGLJA

Victoria Hcp. 1720 Ł. 1400 mtr. — dzięki świetnej jeździe G. Richards'a wygrał Fonab (Abbot's Trace i Dawn Wind po Sunstar) o półtorej długości od Solenoid, który jest w r. b. już po raz trzeci drugim w handicapach (poprzednio Lincolnshire Hcp., Newbury Spring Cup).

Syn Apelle'a — Town Crier wygrał Paradise St. — 520 Ł. Chester Vase (1605 Ł.) był wyścigiem interesującym ze względu na występ Hyperiona—jednego z kandydatów na Derby. Debiut wypadł udatnie: leniwy Hyperion, który na robocie nic nie pokazuje, w wyścigu przyłożył się należycie i wykazując zdolności stayer'a, wygrał łatwo od Shamsuddin'a (Solario) i Franz Hals'a (Gainsborough) — kandydata na Derby irlandzkie.

W Chester Cup (Hcp. 2545 Ł. na dyst. ok. 3600 mtr. Puhar złoty dla wł. pierwszego konia; pozatem właściciela 1-go, 2-go i 3-go konia otrzymują po... kręgu słynnego sera chesterskiego). Zwycięstwo odniósł 4 l. Dick Turpin (Diligence po Hurry On — Mary Mona po Chaucer), bijąc o łeb Guiscard'a.

Dick Turpin jest pół-bratem Warden of the Marches i wywodzi się z linji żeńskiej, tak samo, jak i Villars, od St. Marguerite. Guiscard znów jest półbratem Hyperion'a — obaj są od wybornej Selene po Chaucer. Niepodobna wreszcie zwrócić uwagi na to, że zarówno Dick Turpin, jak i pobity przez niego, dzięki znowu znakomitej jeździe G. Richards'a, Guiscard pochodzą od córek Chaucer'a.

Na tem jednak nie kończą się tryumfy „little Chaucer'a", jako ojca bezcennych klaczy stadnych. W dalszym ciągu meeting'u w Chester — jednym z najstarszych torów w Anglji — wartościowe zwycięstwo w Dee St. (689 Ł.) odniósł Highlander, trzyletni ogier lorda Derby; jako „przymiarka" służył dobry The Blue Boy, który musiał zadowolnić się trzeciem miejscem. Highlander rodowodowo przedstawia „śmietankę": ojcem jego jest Coronach (Derby, St. Leger, Eclipse St. i inne wyścigi), matką zaś Scapa Flow, która dała Pharos'a, Fairway'a, Fair Isle i Spithead'a — więcej trudno żądać!

Great Cheshire Hcp. (Ł. 1390), wygrał 4 l. Leighon (Gainsborough i Leighon Tor po Torloisk).

„Wielki jubileuszowy handicap" (Kempton Park Great Jubilee Hcp. Ł. 2450), będący przedmiotem zawsze ogromnego zainteresowania, był wyjątkowo ciekawy ze względu na udział szeregu bardzo dobrych koni. Faworytem był Firdaussi, zwycięzca St. Leger'u i klasowy trzylatek z r. 1932 — najwyższa waga w polu. Na dłuższym dystansie byłby on prawdopodobnie zwyciężył, gdyż jest wybitnym stayer'em, na dyst. 2000 mtr. pokonał go jednak niosący o 8 kg. mniej Colorado Kid, na trzeciem zaś miejscu stanęła stayer'ka Nitsichin. W pobitem polu m. in. Brulette, Andrea, Clogheen, Great Scot.



HYPERION (Gainsborough - Selene) 3 l. og. kaszt. lorda Derby po zwycięstwie w Chester Vase (żok. T. Weston).

Foto: Sporting and Dramatic—Londyn.

Zwycięzca jest koniem wybitnego pochodzenia: ojcem jego był dobrze nam znany Colorado, matką zaś — Baby Polly, córka derbisty Spearmint'a oraz sławnej Pretty Polly (Gallinule — Admiration). Colorado Kid w roku 1932 na 10 startów wygrał 6 wyścigów, coprawda bez większego znaczenia. W Gt. Jub. Hcp. dosiadał go Cyril Buckham, żokej południowo-afrykański.

Mannamead znajduje się w dalszym ciągu w wybornej formie; ostatnio wygrał pewnie Burwell St. (510 Ł.), bijąc o 3 długości Hill Song'a oraz Trimdon'a, dwukrotnego zwycięzcę w Ascot Gold Cup. Haverhill St. (625 Ł.) wyścig dla trzyletnich klaczy, przyniósł sensację w postaci zwycięstwa Betty (Teddy — Miss Cavendish po Chaucer, znowu Chaucer!) nad Fur Tor, mimo, że dawała jej 10 funtów ang. Fur Tor była drugą w 1000 Gw., Betty dopiero dziewiątą. Być może, że w Oaks'ie Betty będzie już zupełnie równorzędną przeciwniczka dla Brown Betty, która zwyciężyła w 1000 Gw. Burwell St. i Haverhill St. rozegrane były w Newmarket i stanowiły pięknego dubleta dla lorda Astora, znakomitego hodowcy z Cliveden, a bardzo pechowego właściciela stajni.

Newmarket Stakes (1738 Ł.) stanowi przejście od 2000 Gw. do Derby, od mili ang. do półtorej. Wyścig ten stracił bardzo na zainteresowaniu wskutek abstynencji Hyperion'a. Zwyciężył Young Lover, drugim był King Salmon, zaś trzecim francuski Assuerus. Dystans 2000 mtr. przebyto w 2'11". Young Lover, jest po Son-in-Law z klaczy Tryst po Rochester i Trimestral. Ta ostatnia jest matką znanego i niejednokrotnie już wspominanego Trimdon'a, a babką innego doskonałego stayer'a — Foxhunter'a. Felicitation, Interlace, Titian, bardzo pięknego eksterjeru Alexander i dwa inne konie dopełniały pola. Young Lover jako dwulatek wygrał Gimcrack St. Po rozegraniu tego wyścigu sytuacja „na rynku" przedstawia się w ten sposób, że największe szanse na Derby dawane są nanastępującym koniom: Hyperion 9/1, Young Lover 10/1, Rodosto 11/1. Pozatem liczą się dosyć ze zwycięstwem King Salmon'a, który, jak to zapewne Szan. Czytelnicy



„The Gibson Girl" (Mrs. C. Evans) właścicielka stajni robi w Epsom przegląd swych koni u trenera C. V. Tabor.
Foto: Sporting and Dramatic — Londyn.

zauważyli, był drugi w 2000 Gw. i drugi w Newmarket St., a także Highlander'a.

Maureen, dwulatka, która wygrała już Produce w Sandown Park, potwierdziła swą wartość w Newmarket, stylowo zwyciężając w Spring T. Y. O. St. (961 Ł.).

Z wyścigów w Gatwick jeden tylko — Home-Bred 3. Y. O. Cup zasługuje na uwagę ze względu na to, że zwycięzca *Happy Call* (syn mało płodnego Call Boy'a) zademonstrował tu dość wyraźne uzdolnienia stayer'a, pobił cenną klacz Versickle i dostał się w ten sposób na listę koni „cotowanych" na Derby w Epsom. Natomiast w York było kilka dobrych i cennych wyścigów. Londesborough Pl. (865 Ł.) wygrał *Beneficial* (Salmon Trout — Benevente po Polymelus), bijąc kilka dobrych trzylatków jak Corona-Corona, Gainslaw i Coroado, Flying Dutchman Hcp. (840 Ł., dla starszych koni) łatwo wygrał *Double Arch* (Arch Gift-Twincat po Bachelor's Double) — od Inverman'a, a w pobitem polu znalazła się grupa stałych pretendentów do dużych handicapów, jak Disarmement, Galapas, Estate Duty i Abbot's Worthy. Yorkshire Cup (Hcp. 840 Ł., dwie mile) zgromadził duże pole i to doskonałych koni. Zwyciężył *Orpen* (Solario), który w r. 1931 był drugim w Derby i 2000 Gw. O łeb za nim był Trimdon, dwukrotny zwycięzca w Ascot Gold Cup, a dalej Tay Kasra, Guiscard, Silvermere — Sigiri ostatni.

W Great Northern Hcp. (939 Ł.) zwyciężył 5 let. *Venturer* (Prince Galahad), za nim był faworyt Hill Song (Spion Kop), zwycięzca March St. Król odniósł znowu, coprawda niewielkie zwycięstwo. *The Abbot* wygrał Tadcaster Maiden St., przyczem wcale niezła Complacent lorda Derby była ostatnia. Manitoba na zasadzie galopów został znowu faworytem na Derby — najbliższe miejsca za nim zajmują Hyperion, Rodosto, Young Lover, King Salmon, Happy Call, Scarlet Tiger.

„Derby Trial Sweepstakes" (Ł. 602) w Lingfield Park stanowi próbną nagrodę na pełnym dystansie dla koni, które mogą przyjąć udział w Derby. Ponieważ wyścig ten r. ub. wygrał April the Fifth, późniejszy derbista, przeto i teraz oczekiwano rezultatu „Derby Trial Sweepstakes" ze zrozumiałem zainteresowaniem. Zwyciężył og. Myosotis (Phalaris), bijąc o łeb znanego nam Thrapston'a lorda Derby, który dawał zwycięzcy cały „stone" wagi. O łeb trzeci —— Gino (Tetratema i znakomita Teresina ks. Aga Khan'a), który, jak pamiętamy, był też trzeci w 2000 Gw., zaś w pobitem polu m. in. Statesman, Lochiel i Breaffy. Wobec znakomitej roli Thrapston'a w tym wyścigu — szanse na Derby jego towarzysza stajni Hyperion'a — bardzo jeszcze wzrosły, gdyż uchodzi on za lepszego.

Przygrywką do Derby był też występ faworyta Manitoba'y w Midland Breeders Foal Pl. (Ł. 840) — występ ostatecznie zwycięzki, choć wygrał on tylko o łeb od klaczy Solfatara. Zważyć jednak trzeba, że Manitoba niósł 9—9, zaś Solfatara tylko 8 ston i 1 funt. Ten wyścig przyjęła opinja źle, bowiem Manitoba utracił stanowisko pierwszego faworyta na rzecz Hyperion'a.

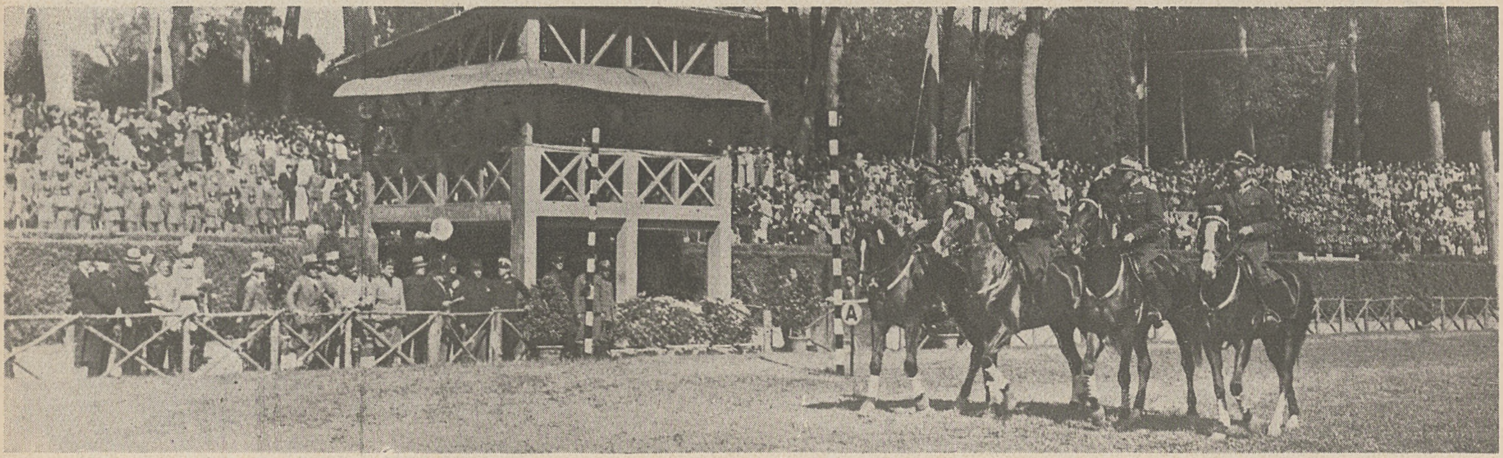
Wogóle dawno już nie było Derby tak „ciemnego": niema poprostu konia, którego można by się było „uczepić" jako zdecydowanego faworyta. Zaledwie któryś koń zainstaluje się na pozycji — już coś się okazuje co jest przeciw niemu!

Do tego ostatnio zdarzył się wypadek, który odbiera wielkiemu ewenementowi w Epsom conajmniej połowę „pieprzu": oto francuski Rodosto nie będzie biegał w angielskiem Derby. Wypadek głupi — a jakże fatalny w skutkach.

Jakiś gorliwy fotograf pragnąc dać pierwsze zdjęcie Rodosto'a w Anglji, sfotografował go przy wyładowywaniu: koń przestraszył się i poślizgnął, naciągnął jakiś muskuł tak, że na drugi dzień kulał. Oczywiście takiego konia stajnia nie zaryzykuje, jeśli nie jest w zupełnym porządku. To też liczne wycieczki projektowane z Paryża do Epsom nie dojdą oczywiście do skutku. A zapowiadało się pięknie!



Na paddocku w Kempton Park
Foto: Sporting and Dramatic—Londyn



Rzym — Ekipa polska defiluje przed Mussolinim.

Foto: Umberto Palleschi — Roma.

Na Hippodromie Monte Pincio.

Po piątym dniu zawodów, w czasie którego rozegrano historyczny turniej o Coppa d'Oro Mussolini, Włosi chodzili po stadjonie z bardzo rzadkiemi minami. Przecie zwycięstwo Niemców w puharze — uważane było ogólnie za narodową klęskę Włochów, klęskę tem boleśniejszą, że poniesioną na własnym gruncie.

Konkurs potęgi skoku.

W szóstym dniu zawodów (6 z. m.) rozegrano konkurs o nagrodę Campidoglio. Był to konkurs potęgi skoku — tylko 8 przeszkód, ale za to do 1.60 mtr. wysokości. Tempo 300 mtr. na minutę. Konie, które przebyły pierwszy przebieg bez błędu skakały 5 przeszkód podwyższonych o 10 cm. Startowało 140 koni.

Pierwszy nawrot przeszło bez błędu 12 koni, w tej liczbie i polski „Alli". Drugi nawrot, t. j. 5 przeszkód wysokości 1.70 mtr. przebył bez błędu jeden tylko koń, zdobywając bezapelacyjnie pierwsze miejsce.

Wyniki: 1. por. Lewis (Irlandja) na wał. „Rossnaree"; 2. mjr. O! Dwyer (Irlandja) na wał. „Shannon Power"; 3. rtm. Szosland na wał. „Alli".

„Reszka" pod por. Rucińskim oraz „Olaf" pod rtm. Szoslandem podzieliły 13-te miejsce.

Dwa pierwsze miejsca zajęte przez konie irlandzkie w konkursie potęgi skoku — to objaw bardzo charakterystyczny.

Konkurs pocieszenia.

Siódmy dzień zawodów (7 z. m.), przeznaczono na rozegranie konkursu o nagrodę Lido di Roma (konkurs pocieszenia) oraz konkursu o Coppa dei Vincitori (konkurs zwycięzców).

Konkurs pocieszenia przeznaczony był dla koni, które nie wygrały 1.000 lirów w konkursach rzymskich.

Parcours składał się z 12 przeszkód wysokości do 1.40 mtr. Tempo 350 mtr. na minutę. Przy równej ilości punktów karnych, o lepszem miejscu decydował czas.

Startowało 130 koni.

Sensacją dnia było wygranie tego konkursu przez baronową von Opel (Niemcy) dosiadającą fenomenalnego wał. „Nanule" (po Corneliusie).

Wyniki: 1. bar. von Opel (Niemcy) na wał. „Nanule"; 2. kpt. de Brabandère (Belgja) na wał. „Acrobate"; 3. kpt. Nisco (Italja) na klaczy „Giunone".

Konkurs Zwycięzców.

W konkursie zwycięzców — Premio Reale, uczestniczyć mogły tylko te konie, które wygrały w czasie zawodów rzymskich jedną z czterech pierwszych nagród.

Parcours składał się z 15 przeszkód do 1.50 mtr. wysokich i do 4 mtr. szerokich. Tempo 350 mtr. na minutę. Przy równej ilości punktów karnych o lepszem miejscu decydował czas.

W konkursie tym startowało 44 konie, w tem 15 włoskich, 9 — niemieckich, 5 — hiszpańskich, 4 — polskie, po 3 — francuskie, belgijskie i portugalskie i 2—irlandzkie.

Tabelka ta jest bardzo ciekawa i bardzo charakterystyczna. Jeśli przypomnimy sobie że w konkursach rzymskich brało udział około 100 koni włoskich i 30 koni niemieckich, trzecie miejsce Polski pod względem ilości koni dopuszczonych do startu w turnieju zwycięzców — a więc w konkursie najlepszych — uważać należy za wielki sukces. Obliczając procentowo stosunek ilości koni startujących w turnieju zwycięzców do ilości koni startujących w poprzednich siedmiu dniach konkursów rzymskich otrzymamy kolejność następującą: 1. Hiszpanja 40%; 2. Polska 34% (12 koni — 4 w konk. zwycięzców); 3. Niemcy 30% (30 koni — 9 w konk. Zwyc.); 4. Portugalja 21% i t. d. i t. d. — Włosi 15%. Liczby te nie są oczywiście miarodajne, mają jednakże swoją wymowę. Mówią przedewszystkiem dobitnie, że nasi kawalerzyści trzymali się w czasie konkursów rzymskich wcale dobrze, a polskie konie zajęły w sumie honorowe, czołowe miejsce w ciężkim wyścigu o pierwszeństwo z elitą koni europejskich.

Z polskich koni startowały w konkursie zwycięzców: „Milord" pod rtm. Kuleszą, „Alli" pod rtm. Szoslandem oraz „Roksana" i „Reszka" pod por. Rucińskim.

Parcours naogół przedstawiał się dość poważnie — to też przez dłuższy czas niema konia który dokonałby przebiegu bez błędu.

Z polskich koni „Reszka" pod por. Rucińskim startuje pierwsza. Przechodzi pięknie cały parcours i skacząc ostatnią prze-



Z Rzymu — Nasza ekipa przed Colosseum.

Foto: Puglieli — Roma.

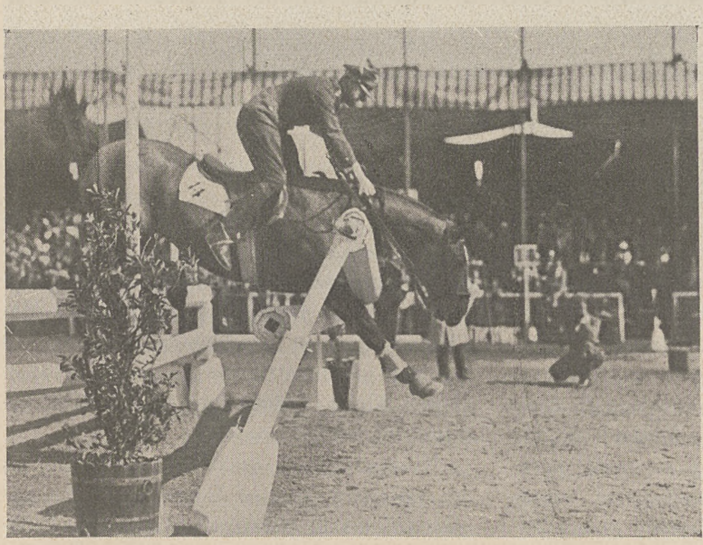
szkodę — rów, ląduje na drewnianej listwie, stanowiącą wyraźną granicę czterometrowego rowu odsuniętą o kilka cm od wody.

„Reszka" w rzeczywistości uderzyła kopytami o listwę, jednakże nie ruszając jej z miejsca ani o centymetr.

Sędzia przy przeszkodzie podnosi rękę na znak popełnionego błędu, lecz publiczność głośnymi okrzykami protestuje przeciwko zaliczeniu punktów karnych.

Nastąpiła krótka przerwa w konkursie, podczas której sędziowie wyszli z loży do rowu. Zaczęły się kilkunastominutowe narady i targi. Niestety, decyzji nie oparto na regulaminie konkursów związku międzynarodowego (przeszkoda dotknięta — lecz nie strącona). A ponieważ przedstawiciele wszystkich narodów obawiali się, że ich oficerowie nie przejdą trudnego parcoursu bez błędu — „dla pewności" zdecydowali dać „Reszce" 4 pkt. karne.

Decyzja ta uwidoczniona na tablicy orjentacyjnej spotkała się z gwizdami. Gwoli sprawiedliwości należy zaznaczyć że w konsekwencji te 4 p. karne nie zaszkodziły niczem „Reszce" gdyż ze względu na stosunkowo słaby czas nie zajęłaby i tak lepszego miejsca.



Z konkursów w Nicei — Fatalny skok rtm. Kuleszy na Milordzie.
Photo-Star — Cannes.



Z Rzymu — Major Królikiewicz na tle stadjonu Monte Pincio.

Następny koń który przeszedł trudny parcours bez błędu — to „Milord" pod rtm. Kuleszą. On wyciągnął flagę polską na maszt honorowy.

Przez dłuższy czas flaga polska powiewała na maszcie, aż została zmieniona na flagę włoską, gdyż kpt. Kechler, na wał. "Coclite" przeszedł parcours bez błędu, bijąc „Milorda" czasem.

Po raz trzeci triumfowali Polacy gdy bez błędu przeszła parcours „Roksana", w bardzo pięknym stylu. Niestety „Roksana" miała czas o 2 sekundy gorszy od „Coclite", tak że na maszcie pozostała do końca flaga włoska.

„Alli" prowadzony przez rtm. Szoslanda w nieco zbyt szybkiem tempie (jechany na czas), zrobił na początku parcours'u błąd, grzebiąc swoje szanse.

Wyniki tego najciekawszego i najtrudniejszego — ze względu na parcours i doborową stawkę koni — konkursu były następujące:

1. Kpt. Kechler (Italja) na wał. „Coclite" (7 letni anglo-arab po Loiseau-Lyre); 2. kpt. Lopez-Turrion (Hiszpanja) na kl. „Revestada"; 3. por. Ruciński na kl. „Roksana" (ur. 1923 r., po Archer i Jutrzenka, hodowli Kazim. Około-Kułaka); 4. rtm. Kulesza na wał. „Milord" (imp. z Anglji).

Konkursy rzymskie zakończyły się wynikami bardzo pomyślnemi dla Polaków. Konie z każdym dniem nabierały formy, którą straciły w czasie półtorarocznej absencji na hippodromach zagranicznych.

T. G.

Paweł Popiel

Konno przez Polskę

Nazajutrz o 4-ej rano wyjazd do Wielunia, popas ranny w Kłobucku, probostwie Jana Długosza i dalej do Krzepic. Trzy kilometry przed tą miejscowością pękła obręcz od koła biedki, dzwona i szprychy się rozchodziły. Położenie zdawało się bez wyjścia dopóki próżnym wozem przejeżdżający włościanin nie zgodził się za wynagrodzeniem dopomóc; sprytnie wywindował silnie obciążoną podróżnemi rzeczami biedkę na swój wóz i triumfalnie dowiózł ją do kowala w Krzepicach. Prace kowalskie i stelmarskie zajęły 4 godziny czasu; pożytecznem było przekonać się, że taka robota nie może być dokonana à la minute, jak się to nam nieraz w gospodarskich poleceniach możliwem wydaje. Opisane spóźnienie nie pozwoliło niestety zapoznać się z zabytkami Wielunia, skąd przez Lututów, wyruszyłem do Brzezin 39 kilometrów po bardzo głębokim piasku — prawdziwej Saharze z oazami, gdzie zamiast palm rośnie łubin i hreczka. Niema się pojęcia z czego tu ludność żyje, zwłaszcza przy obecnych ciężarach podatkowych. Gdyby tak ponadto zaprowadzono kasę chorych dla rolników, toby zapewne długo nie działała, dobijając ludność składkami na tę przez nikogo niebłogosławioną instytucję. Nie można żyć na takim gatunku ziemi, a procent słabej ziemi w Polsce przeważa — do tego przy niskich cenach wszelkich produktów i obecnym niewzruszalnym, gnębiącym systemie skarbowym. Rodzaju ziemi nie da się przeistoczyć, ale przy wymiarze podatków można było i to już oddawna stosować „wiatr do wełny jagnięcia", ceny by się automatycznie podniosły, gdyby nam była pozostawiona choć reszta kapitału obrotowego, niezbędnego dla regulowania podaży i pobytu a wysączonego obecnie do ostatniego grosza przez różne progresje podatkowe, państwowe, samorządowe i składki na ubezpieczenia i świadczenia społeczne.

Gdy grobla nie według stawu — następuje w niej przerwa czego wynikiem wyschnięte stawisko, z którego nawet najbardziej fachowy inspektor skarbowy już nic nie wyłowi. Dużo już się o tem pisało i mówiło do kompanji z przysłowiowym Dziadem i Obrazem. Jeszcze tylko jedno słowo w tym przedmiocie skoro o „dostatku" mowa.

Przejeżdżając przed kilku dniami w tej wycieczce przez wieś Warzyn k. Jędrzejowa nie mogłem nabyć mleka dla tej prostej przyczyny, że w tej wsi krów wcale nie było; dla ścisłości muszę nadmienić, że była zdaje się jedna jedyna, bo mi ofiarowywano cokolwiek zsiadłego mleka; gdyby się o tem bezinwentarzowem gospodarstwie dowiedział inspektor skarbowy coby to była za doskonała sposobność do nałożenia na właściciela tak rzadkiego w tej wsi stworzenia, podatku naznaczanego od przedmiotów zbytku.

KOBIETA ZWYCIĘŻA NA KONKURSACH HIPPICZNYCH

...Ongiś ku czci i chwale kobiety urządzano turnieje rycerskie, gdzie rycerz w barwach pani serca swego wyjeżdżał w szranki, a zwycięski z rąk swej bogdanki otrzymywał nagrodę: wstęgę honorową.

Dziś kobieta narówni z mężczyzną staje do zawodów, równe ma do przezwyciężenia przeszkody i równa ją czeka nagroda: puhar zwycięski lub wstęga honorowa.

A zwycięża często, posiada bowiem wszystkie ku temu warunki: wielkie umiłowanie i zrozumienie konia, nerw i temperament oraz wielką wytrwałość w pracy. Cóż dziwnego, że w sporcie jeździeckim staje się groźną konkurentką mężczyzny!

Kobieta polska jeździ rasowo: ma to już we krwi, w tradycji: jedne konno wyruszały na łowy z sokołem, lub na grubego zwierza, inne — szczególniej na kresach — w nieobecności mężów, zmuszone najazdem lub napadem nieprzyjaciela, siadały na koń i na czele uzbrojonego oddziału służby niejednokrotnie zwycięsko odpierały wroga.

Po okresie rycerskich niewiast przyszły czasy wytwornych „salonowych" amazonek: na specjalnych siodłach, udręczających wierzchowca, a tak niewygodnych dla kobiety, w powłóczystej szacie, skrępowana gorsetem, ustrojona w cylinder z powiewającym welonem, uwieszona na jednym boku konia, kobieta jeździła „od parady", jakby pozując do portretu, niezdolna poradzić sobie w najlżejszej potrzebie, ani nawet sama wsiąść na konia!



Członkinie Klubu Sport. R. W. — uczestniczki karuzelu wraz z podchorążymi szkoły inżynierji i saperów.

Foto: W. Pikiel — Warszawa.

Dziś ta bezradna istota opanowała konia: śmiało siedzi mu na grzbiecie, sama wskakuje na siodło, prowadzi wierzchowca pewną ręką, zżyła się z nim, no i z nim razem bierze przeszkody i nagrody.

Myślałam o tem, patrząc na konkursy hippiczne pań Klubu Jeździeckiego Rodziny Wojskowej w Ujeżdżalni Wyższej Szkoły Wojennej. Parcours trudny, na małej przestrzeni 12 przeszkód, wysokości 1 m., szerokości 2 m. W takim labiryncie nawet zorjentować się trudno, a cóż dopiero marzyć o wzięciu jakiegoś rozpędu do startu! Więc też panie brały przeszkody bez rozpędu, z miejsca, wykazując w tem wysoką klasę jazdy i doskonałe opanowanie konia. Trzy zawodniczki: pp. Orthweinówna, Hanna i Magdalena, oraz p. Sroczyńska za przebycie parcours czysto otrzymały z rąk przewodniczącej Klubu Jeździeckiego, p. Marji Biskupskiej, wstęgi honorowe.

Nastąpiła druga część zawodów: konkurs mieszany pań i panów. Udział biorą trzy panie i kilkunastu oficerów szwoleżerów i ułanów oraz jeden jeździec „cywilny". Publiczność na trybunach silnie zemocjonowana, bo

---

Wreszcie po przejechaniu w tym dniu 77 kilometrów dotarłem do Kalisza, gdzie bawiłem ostatni raz w czerwcu 1914 r., wystawiając z powodzeniem konie na krajowej wystawie. W kilka tygodni później bili Niemcy z armat do bezbronnych mieszkańców tego grodu, obracając go w gruzy i zgliszcza, odnawiając spustoszenia krzyżackie i rozpoczynając tem bohaterskiem zwycięstwem „den frischen und fröhlichen Krieg" w granicach Polski.

Do Stawiszyna, nawet do Zbierska szosa, stamtąd zaczęła się męka piaskami aż do Grodźca, majątku hr. Kazimierza Kwileckiego; gdyby nie obawa nałożenia cła przez Niemcy mielibyśmy dość tego rodzimego produktu do eksportu; w dodatku zachorował koń fornalski, którego w Grodźcu zamieniłem na bardzo dobrze swe obowiązki wypełniającego siwego konika o wschodnim typie. Nieprzyzwyczajony do takich dystansów przeszedł jednak doskonale, nigdy nie ustając, około 775 kilometrów, aż go wracając z wdzięcznością właścicielowi zwróciłem.

Przez Rychwał i Konin do Malińca hr. Mieczysława Kwileckiego.

Przebytemi mozolnie piaskami tak nawet moralnie czy umysłowo byłem zmęczony, że brakło sił na oglądanie zabytków starożytnego Konina z najstarszym drogowskazem w Polsce. Jest to słup kamienny w kształcie głowy cukru z napisem łacińskim, wykazującym połowę drogi między Kruszwicą a Kaliszem; stanął on na rozkaz Piotra Dunina doradcy Bolesława Krzywoustego. Konin to jedyne miejsce w podróży, gdzie z litości dla mej klaczy zsiadłem i prowadziłem ją w ręku przeszło pół godziny po niemożliwych „kocich łbach" miejskiego bruku. Nazajutrz po obejrzeniu w Malińcu w wyraźnym stałym postępie będącej stadniny, zostałem odprowadzony przez hrabiego i hrabinę z Zamoyskich Kwileckich do Kaźmierza Biskupiego, majątku p. Stanisława Mańkowskiego.

Nie żyłem w starosłowiańskich czasach ale czytając „Starą Baśń" J. I. Kraszewskiego ma się wrażenie, że autor opisywał krajobraz Kaźmierza. Lesiste wzgórze, ukoronowane po kamedulskim kościołem Bieniszew, w około srebrne tafle jezior, z których największe Gosławickie, ponad nim wciąż krążące mewy — ponadto legendy o pierwszych polskich męczennikach, zakonnikach, towarzyszach Św. Wojciecha, z różnemi mniej lub więcej autentycznemi pamiątkami po nich — słowem czar przeszłości i czar przyrody. Dziś pierwszorzędne gospodarstwo rolne, nasienne i leśne, eksploatacja torfu, plantacja wikliny koszykarskiej, hodowla bydła, owiec karakułów i koni na rozległych sztucznych pastwiskach; w lasach około 1000 sztuk sarn, które tą ilością zagrażają nawet kulturom leśnym. Co do koni to właściciel zasłużył sobie już, jako dostawca remont na złoty medal.

W bieżącym roku sprzedano 26 remont; źrebiąt bywa około 60 rocznie. Wśród dwuletnich wyróżniało się potomstwo państw. wschod. pruskiego „Kurjera" po Ello; sądzę, że wobec osiągniętego

oto utrudniają parcours podwyższając przeszkody na 1 m. 20 i poszerzając je na 3 m. A wszakże każdy ma tu kogoś, komu życzy najlepiej i kogo pragnąłby widzieć zwycięzcą (czy zwyciężczynią!) Padają uwagi, fachowe oceny i prognostyki. Orkiestra milknie. Jeszcze chwila naprężonego oczekiwania.

Krótki zew pobudki. Donośny głos obwieszcza nazwisko jeźdźca i imię konia: Rotmistrz Małochleb na klaczy „Rita". Jakby zrośnięci z sobą, zdają się igrać z przeszkodami, świetnie przebywają parcours.

Początek doskonały. Ale... jakże tu z takim zawodowym ułanem mierzyć się kobiecie i stawać do walki o laur zwycięstwa?...

Następni jeźdźcy mają mniej szczęścia: to koń „zaczepia", to wywraca barjery, to zgoła nawet „wyłamie", zasługując na odtrąbienie.

Niepokój na trybunach wzrasta. Jeżeli nawet szwoleżerzy i ułani zasługują na punkty karne, to cóż dopiero kobiety, które przecie nie spędzają paru lat życia na koniu, amatorki, mogące sportowi jeździeckiemu poświęcić zaledwie kilka godzin tygodniowo?..

Świetnie przebywa parcours rtm. Lewicki i p. Skarżyński, zyskując huczne oklaski.

A oto wpada na „Paradoksie" p-na Zofja Kucińska. Śmiało, spokojnie i pewnie prowadzi wierzchowca, który zdaje się rozumieć każdą myśl swej pani i wyczuwać najlżejsze drgnienia jej ręki, to też nie waha się przed żadną przeszkodą i przebywa je czysto! Zrywa się się burza oklasków, milknie na chwilę, gdy zjawia się p-na Chodkiewiczówna. I ta amazonka jeździ doskonale, „śpiewająco" przebywa cały „parcours" i znika, przeprowadzana frenetycznemi brawami! Przy dźwiękach tryumfalnego marsza wyjeżdżają zwycięzcy: pp. Kucińska, Chodkiewiczówna, rtm. Małochleb, rtm. Lewicki i p. Skarżyński, by otrzymać zaszczytny laur: wstęgi honorowe.

Konkurs wykazuje znakomite przygotowanie pań i dobre wyszkolenie: wielkie umiłowanie konia, cierpliwość i systematyczna praca składają się na tak piękny wynik. Klub Jeździecki istniejący jako sekcja Klubu Sportowego Rodziny Wojskowej ułatwia kobietom kształcenie się w sporcie konnym. Wszakże na czele Klubu Sportowego stoi p. dr. Helena Jurgielewiczowa, znana sportsmenka od lat najmłodszych, „koniarka", zamiłowana, która wojnę przebyła z bronią w ręku (obrona Lwowa) a potem, jako lekarz



P. Helena Jurgielewiczowa z Herculesem, Laszką, Łyskiem i Olkiem, na których wielokrotnie brała udział w konkursach.

weterynarji pułku ułanów Beliny, na koniu brała udział w potrzebie bolszewickiej! To też może nikt tak jak ona nie rozumie konieczności konnego przysposobienia wojskowego kobiet i poświęca mu dużo czasu i pracy, a dzielną i energiczną wykonawczynię swych zamiarów ma w p. Marji Biskupskiej, uczestniczce i zwycięzczyni raidów konnych, obecnej prezeski Klubu Jeździeckiego. Klub ten — naturalnie poza sekcją strzelecką rozwijającą się imponująco, bo każda z żon oficerów i podoficerów musi być obeznana z bronią — jest bodaj najżywotniejszą sekcją Klubu Sportowego R. W. i od szeregu lat prowadzi systematyczną pracę nad wyszkoleniem kobiet. Dowództwo Wyższej Szkoły Wojennej idzie tu Klubowi Jeździeckiemu na rękę: Komendant gen. Kutrzeba oraz płk. Mniszek ułatwiają „sprawy końskie", dając do rozporządzenia ujeżdżalnię i luzaków. Członkinie K. J. za śmiesznie niską opłatą (8 zł. miesięcznie) korzystają z koni należących do szkół oficerskich i nauki udzielanej przez sprężystego instruktora p. Szopę. Dziesięć członkiń posiada własne konie, utrzymywane przez K. J. Zaznaczyć również należy pełen poświęcenia i iście rycerskiej uprzejmości stosunek do pań rtm. Małochleba, organizującego konkursy.

Sekcja Jeździecka K. S. szczyci się swemi gwiazdami jako to: pp. Zofja Chodkiewiczówna, Natalja Adamska, Zofja Kucińska, Laura Dobrutowa, Zwierzchowska, Słaboszewiczówna, Sroczyńska i Orthweinówna. Kilka z tych amazonek brało udział w konkursach międzynarodowych i zdobyło nagrody. Zapewne i w tym roku na konkursach czerwcowych imiona polskich amazonek rozbłysną nowym blaskiem.

Oby piękna inicjatywa klubu sportowego „Rodziny Wojskowej" w kształceniu kobiet w konnej jeździe ogarnęła szerokie rzesze, zjednoczone w Rodzinie Wojskowej nietylko w stolicy, ale w całym kraju, na prowincji, budząc zamiłowanie konia i rozpowszechnienie tej „królowej sportów": konnej jazdy.

Bo przecież kobieta polska jest urodzoną amazonką. **Janina Łada-Walicka.**

---

wyrównania typu klaczy matek, wskazanem i pożytecznem byłoby częściowe i w miarę użycie reproduktora pełnej krwi. — Chętnie tu dotąd używane, dobre zresztą państwowe szwedzkie wsch.-pruskie araby nie dadzą tej swoistej cechy elegancji, szlachetności ruchu i innych oznak „dobrego urodzenia", jakie daje i może dać jedynie tylko pełna krew angielska.

Jadąc ku Wielkopolsce, a opuszczając granicę Kongresówki skierowałem z umysłu drogę na Ląd. — Tu nad modremi wodami Warty w gąszczu drzew zarysowują się kontury jednego z najpiękniejszych kościołów w Polsce. Dwie wysmukłe wieże barokowe, strzeliste mury kościelne, rozległe zabudowania klasztorne, imponujące sprawiają wrażenie. Jest to stare Opactwo Cystersów, założone przez Mieczysława Starego w r. 1145, który sprowadził zakonników z Kolonji; po czasach reformacji objęli rządy opaci polscy, ostatnim tytularnym opatem w Polsce był biskup Woronicz. W r. 1829 nastąpiła kasata klasztoru; po opuszczeniu klasztoru przez Cystersów, przemieszkiwali w nim Kapucyni do r. 1864. Obecnie zajęte jest przez O. O. Salezjanów, prowadzących tu zakład wychowawczo-naukowy. Kościół uległ w XVIII wieku zupełnemu przebudowaniu, którem kierował opat Łukomski — obecnie jest zachwycającą, szlachetną, bogato stiukami i złoceniami ozdobioną a nieprzeładowaną barokową świątynią zawierającą mnóstwo relikwji i najcenniejszych zabytków i skarbów sztuki w freskach, ołtarzach, rzeźbach, stallach, konfesjonałach rzeźbionych, w górnej części zakończonych całemi grupami biblijnych lub historycznych postaci; w jednym z bocznych ołtarzy znaczna ilość czaszek Świętych Towarzyszek Św. Urszuli, sprowadzonych z Kolonji, nakrytych haftowanymi srebrem czapeczkami z daru pań, mieszczek warszawskich w XVIII wieku. Z nagrobków odznaczają się, po zewnętrznej stronie kościoła, pomnikowa tablica ku pamięci Jarosława Bogorji Skotnickiego, arcybiskupa, prymasa, fundatora katedry w Gnieźnie; w bocznej kaplicy spoczywa opat Łukomski, zaś w krużgankach biskup szwedzki Lincopen, który własny kraj przed protestantami opuściwszy — tutaj życia dokonał. W krużgankach mnóstwo fresków pendzla zakonnika franciszkanina Adama Swacha, który mieszkał w klasztorze franciszkańskim w pobliskich Pyzdrach. Klasztor nie uległ tak, jak kościół wiekowym przeobrażeniom, pozostała kaplica, zwana Mieszkową, z niezwykle ciekawemi freskami gotyckiemi z XII wieku; kapitularz gotycki, którego sklepienie opiera się na jednym filarze i sala opacka z galerją portretów opatów lądzkich i obrazami pendzla Swacha na suficie. Ląd należał dawniej do Wacława Gutakowskiego, ojca Ludwika, pułkownika wojsk polskich, ożenionego z hr. Grudzińską, tem samem szwagra W. Ks. Konstantego. W kurytarzu na piętrze tuż przy sali opackiej — są piękne portrety obojga państwa Gutakowskich i wybornego pendzla portret Wacława Gutakowskiego w wieku młodzieńczym. Przeszło dwie godziny zeszło mi na oglądaniu tego arcydzieła architektury, oraz krajobrazu nad Wartą, poza którą na piaszczystym wzgórzu cmentarzysko staro-słowiańskie.

Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA HODOWCÓW KONI W KOŁOMYI

Koło Hodowców Koni w Kołomyi jest dziś poważną instytucją, dzięki wynikom na polu produkcji remont — stoi też bezsprzecznie na pierwszem miejscu w Małopolsce, gdyż nietylko ilościowo, ale też jakościowo dostarcza armji najlepszych remont. Koło odznaczone zostało w r. 1932 przez Ministerstwo Spraw Wojskowych złotym medalem, poprzednio zaś dwoma srebrnymi. Skoro więc praca Koła znalazła uznanie u najbardziej miarodajnych czynników, gdyż i Ministerstwo Rolnictwa i Zarządy Stadnin Państwowych uznają dodatnie wyniki pracy hodowlanej na terenie powiatu Kołomyja, nie od rzeczy będzie przedstawić „ab ovo" rozwój Koła Hodowców, a będzie to nietylko „pro domo sua" z chęci pochwalenia się, ale może też być użytecznem dla tych Kół, które są w stadjum rozwoju, zawiązania, czy też reorganizacji.

Teren i ludzie. Powiat Kołomyja należy do najbardziej na południe wysuniętych powiatów Polski, posiada też cieplejszy klimat od innych okolic Rzeczypospolitej. Wszak niedaleko na północ znajdują się Zaleszczyki „polski Meran", kraj winogron i morel. Dowodem dobrych warunków atmosferycznych jest rozgałęziona uprawa kukurydzy i tytoniu, roślin, które wymagają ciepłego klimatu. Teren falisty, na południu podgórski, ziemia w północnej części powiatu, głęboki czarnoziem, w południowej bielica podkarpacka. Wszystko to sprzyja hodowli. Łąk nieco brak, jedynie nad Czerniawą widzimy dobre słodkie łąki.

Hodowcy powiatu Kołomyja rekrutują się zarówno z pośród ziemian, jak i małorolnych. Praca hodowlana jednoczy wszystkich, bez względu na urodzenie, czy narodowość — do Koła należą zarówno Polacy, jak i Rusini i koloniści Niemcy, zamieszkujący głównie okolice Kołomyi; ci ostatni ekonomicznie silniejsi od reszty ludności, od wielu lat osiedli, stanowią nader pożyteczny i inteligentny element.

Dawniej i dziś. W okresie przed wojną światową koniem, który zyskał największą popularność zarówno w hodowli dworskiej, jak i włościańskiej był arab.

Zresztą t samo było prawie w całej Małopolsce. Duże depot ogierów (około 160), znajdowało się w Kołomyi — dziś ono nie istnieje, całą wschodnią część Małopolski obsługuje stado ogierów w Sądowej Wiszni, nie większe od dawnego depot w Kołomyi. Pięknie urządzone koszary dawnego depot zajmuje dziś dywizjon artylerji konnej. Prócz ogierów państwowych oraz szeregu licencjonowanych czynnych, było kilka wartościowych prywatnych, że wymienię nader cennego czystej krwi arabskiej Pielgrzyma, należącego do p. Mikołaja Łukasiewicza z Podhajczyk, którego stadnina znana była daleko poza granicami Małopolski. Nadto niezłe orjentalne konie produkowały następujące majątki: Gwoździec stary, Gwoździec miasto, Kułaczkowce, Trofanówka i Ostrowiec. W pobliskim zaś powiecie horodeńskim znajdowała się bardzo dobrze prowadzona stadnina barona Romaszkana w Horodence, gdzie chowano rosłe, piękne araby i anglo-araby. Hodowlę tę po wojnie wznowiono w znacznie mniejszych rozmiarach. Hodowla dworska miała niewątpliwie swój wpływ na włościańską, co znać na pogłowiu końskiem, szlachetnem, suchem, ale może nieco za lekkiem. Wznowiona po wojnie hodowla oparta jest na szerokich podstawach, bo jak już wspomniałem, Koło Hodowców skupia wszystkich, a małorolni stanowią „gros" członków koła, oni też dzięki planowej pracy Koła są najpoważniejszym producentem konia remontowego.

Istotnie zaś dokonano wiele jeśli się zważy w jakim stanie znajdowała się hodowla po wojnie — wszak kraj ten był 3 razy pustoszony przez wojska rosyjskie, rebelia ukraińska i wojska atamana Petlury też nie oszczędzały nikogo; na szczęście bolszewicy ominęli Pokucie. Cennego materjału hodowlanego nie pozostało w powiecie prawie nic, jakieś kilka klaczy włościańskich, z dawnego stada podhajeckiego 5 klaczy, które przetrwały wojnę na Węgrzech oraz półkrwi arabskiej Prorok i Haïk. Przez szereg lat wojny, wśród ustawicznych przemarszów wojsk i zmieniających się okupantów hodowla dworska, rzecz prosta, zamarła lub wogóle wraz z folwarkami przestała istnieć, pola leżały odłogiem, a właściciele szukali schronienia poza terenem wojny; hodowla włościańska posługiwała się byle jakiemi reproduktorami, o ile na tę nazwę zasługuje licha imitacja konia, dziś dzięki mądrej ustawie o trzebieniu nielicencjonowanych ogierów, należąca do rzadkości — również ciężkie zimnokrwiste ogiery rosyjskie psuły miejscowe pogłowie nie nadające się do tego rodzaju krzyżówek. Skoro więc nastały pokojowe stosunki i można się było wziąć do odbudowy rolnictwa i hodowli, należało o ile możności pozostałymi ogierami pokryć jaknajwiększą ilośc klaczy, nie tylko celem otrzymania wartościowych jednostek, ale poprostu dla wyprodukowania koni koniecznych, jako siła pociągowa. Gdy już otrzymano potrzebny kontyngent koni, wyselekcjonowane lepsze klacze użyto do dalszej hodowli.

Reproduktory, które odnowiły hodowlę. Były nimi przedewszystkiem wymienione: Pielgrzym, Prorok i Haïk. Pierwszym ogierem państwowym był pełnej krwi ang. Micros, będący w dzierżawie w majątku p. Bogusława Horodyńskiego, Piadyki. Pozostawił dobre potomstwo i klka b. dobrych klaczy stadnych. W roku 1923 znajdowały się na stacji w Podhajczykach, majątku Prezesa Koła Hodowców p. Erwina Bohosiewicza:

1) 32. Maestoso, lipicaner.
2) Gidran, półkrwi ang.-arab.
3) Desio, pełnej krwi ang.

W roku 1924 stacjonowane były tamże:

1) Ricordo, czystej krwi arab.
2) Favory Slovenia, lipicaner.
3) Góral, hucuł.
4) Gidran.

Nadto stanowiły własne: Pielgrzym, Prorok i Haïk.

W r. 1925 nie było stacji w Podhajczykach, natomiast był w dzierżawie u p. Horodyńskiego półkrwi ang. Sladerok (Sladerok — Viola po Kaiser), który dawał doskonałe remonty w typie wybitnie angielskim. W r. 1926 znajdowały się w Piadykach na stacji ogiery: Sladerok i 605-Schagya XV-1; w roku 1927 te same ogiery stacjonowane były w Piadykach. W r. 1928 nie są już rozmieszczane ogiery na stacji w prywatnych majątkach, ale w specjalnie „ad hoc" zremontowanej stacji na Kosaczowie, przedmieściu Kołomyi. Zostały przydzielone następujące:

1) Emir, pełnej krwi ang.
2) Pielgrzym Tajarka, czystej krwi ar.
3) Góral, hucuł.

Równocześnie znajduje się Sladerok w Piadykach.

W r. 1929 — 1) Soria, pełnej krwi ang.
2) Emir, pełnej krwi ang.
3) Pielgrzym Tajarka, cz. kr. arab.
4) Schagya, półkrwi arabskiej.

W r. 1930 — 1) Soria.
2) Emir.
3) Scralk Holeszowski, półkrwi ang.
4) Pielgrzym Tajarka.
6) Góral, hucuł.

W r. 1931 — 1) Soria.
2) Emir.
3) Matscraker półkrwi ang.
4) Czatyrdach, półkrwi arab.
5) Pielgrzym Tajarka.

W r. 1932 — 1) Emir.
2) Matscraker.
3) Dakkar, półkrwi arab.
4) Czatyrdach, półkrwi arab.
5) Jeleń, półkrwi arab.

W roku obecnym: 1) Coriolanus (Polymelus — Pola po St. Simon) pełnej krwi.
2) Matscraker, półkrwi ang.
3) Banzaj, półkrwi ang.
4) Dakkar, półkrwi arabskiej.
5) Czatyrdach, półkrwi arabskiej.

Materjał klaczy. W powiecie kołomyjskim znajduje się w chwili obecnej ok. 200 zarejestrowanych klaczy. Do księgi stadnej Koła zapisanych jest wraz z przychówkiem 94 klaczy. Podzielone są na typy: krajowych 38, orjentalnych 35, w typie angielskim 21. Jak widzimy krew orjentalna przeważa. Cenny materjał orjentalny (własnego chowu i pochodzący z Janowa), posiada w swem stadzie 12 klaczy liczącem, p. Erwin Bohosiewicz. Nadto do członków Koła należy 6 klaczy stadnych pełnej krwi angielskiej oraz 4 klacze wyścigowe (2 pełnej i 2 wysokiej ½ krwi), które po skończonej karjerze wyścigowej będą użyte do chowu.

Dobór ogierów jest staranny, gdyż na stację przydzielane są zarówno ogiery arabskie, jak i angielskie, odpowiadające ściśle typowi, jaki najbardziej nadaje się do warunków miejscowych. Ponieważ w powiecie znajduje się pewna ilość klaczy po Sorü (syn

Bona Visty) i Emirze, wnuku Arcadii, matki Cyllene'a, przeto chcąc wzmocnić cenną krew Cyllene'a, czyniło Koło starania o przydział og. Coriolanus (przez Polymelus'a wnuk Cyllene'a). Dzięki łaskawemu poparciu Ministerstwa Rol. ogier znajduje się obecnie na stacji w Kołomyi i użyty będzie też do pełnej krwi. Może zrehabilituje swoją nadwyrężoną reputację? Dotychczas wyróżniły się w hodowli: czystej krwi arabskiej Pielgrzym (Mlech I — Amanda), pełnej krwi ang. Micros i Soria, półkrwi ang. Sladerok i Matscraker (Matscraker—Furioso VIII). Dowodem zainteresowania hodowlą jest ilość klaczy pokrytych ogierami państwowymi, których liczba w r. 1932 wynosiła 206. Hodowcy odczuwają jednak brak klaczy zarodowych, można rzec, że jest stosunkowo więcej hodowców, niż klaczy. To też Koło czyniło już w r. 1929 poważne starania celem zakupienia na Węgrzech klaczy rasy Nonius (typ mały Nonius). Zaaklimatyzowana ta rasa na Węgrzech nadawałaby się i na Pokuciu, gdzie ciężkie ziemie potrzebują silniejszego konia, łączone zaś Noniuski z pełną i pół krwią dawałyby doskonałe remonty. Niestety, kryzys i trudności uzyskania na ten cel kredytów, pokrzyżowały wszelkie plany.

Pastwiska Koła Hodowców. Działalność Koła zwrócona jest w kierunku produkowania konia remontowego i hodowla ta jest dziś poważnym źródłem dochodów. Odczuwano brak pastwisk, szczególnie pod tym względem pokrzywdzeni są małorolni i Koło stanęło przed trudnym do rozwiązania problemem. Postanowiono wyszukać objekt gospodarczy, gdzie źrebięta miałyby dogodne pastwiska i ruch, nieodzowne czynniki przy wychowie szlachetnego konia. Zrazu nie można było nigdzie takiego objektu wydzierżawić, tak, że w r. 1930 dzięki ofiarności Prezesa Koła 17 źrebiąt należących do członków Koła znalazło pomieszczenie w jego majątku Podhajczyki i korzystało z doskonałych sztucznych pastwisk. W r. 1932 wynajęło Koło 180 ha liczącą połoninę koło Żabiego. Z pastwiska korzystało 27 źrebiąt i 21 jałówek. Źrebięta przed wypędem były zważone i zmierzone. Wyniki okazały się b. dodatnie, tak, że i nadal postanowiono kontynuować letni wypas źrebiąt w górach.

Pokazy i premjowania urządzane są corocznie. Są one bardzo licznie obsyłane, a subwencjonowane są głównie przez Ministerstwo Rolnictwa i Radę Powiatową. Szczególnie imponująco wypadł pokaz w r. 1930 — 206 sztuk doborowego materjału wpierw wybranego przez zaufanych członków Koła znalazło się na placu. Suma premji wynosiła 2.104 zł. Po pokazach odbywają się włościańskie biegi myśliwskie, gdyż i krzewieniem sportu zajmuje się Koło, a biorący w nich udział mają szlachetną ambicję mieć dobrze przygotowane konie i być samemu „w formie". Nagrody pieniężne i honorowe pochodzą z prywatnych funduszów.

Dostarczone remonty. Ukoronowaniem pracy Koła jest sprzedaż remont. O ile przed zrzeszeniem się hodowców Komisja Remontowa zakupywała maksimum 5 koni rocznie z obwodu kołomyjskiego, zaś w r. 1927 ani jeden koń nie zaspokoił wymagań komisji, od czasu planowej akcji Koła dostarczono remont:

w r. 1928 — 2 remont i 1 ogier do Stadnin Państwowych
r. 1929 — 28 „ i 1 ogier do Stadnin Państwowych
r. 1930 — 38 „
r. 1931 — 32 „
r. 1932 — 68 „

Za remonty oddane w r. 1930 otrzymało Koło Hodowców srebrny medal Min. Spr. Wojsk. Takie samo odznaczenie otrzymało w r. 1931 — zaś za 68 remont 1932 r. złoty medal. Nb. jest to 5-ta część zakupionych remont z 3-ch województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Właściwym sprzedawcą remont jest Koło Hodowców, na ręce którego wysyła należytość Komisja Remontowa — ½% od sumy uzyskanej pobiera Koło, 1½% zaś Małopolski Związek Hodowców Koni ½ krwi, którego filją jest Koło Hodowców.

Ogólne wytyczne pracy. Koło Hodowców w obecnej swej formie istnieje od r. 1930, jest osobą prawną z urzędową nazwą: Koło Hodowców Koni przy O. T. R. w Kołomyi. Zawiązanie Koła nastąpiło dużo wcześniej, bo w r. 1927 i wówczas był to Powiatowy Związek Hodowców Małopolskiego Konia Szlachetnego i opierał się na starym austryjackim statucie, zastąpionym nowym w r. 1930. Obecnie liczy Koło 144 członków. Pierwszą czynnością utworzonego Związku było postaranie się o pomieszczenie ogierów na nowej stacji, co nastąpiło w r. 1928. Od tego czasu trwa systematyczna praca hodowlana, która idzie w kierunku:

1. odpowiedniego doboru reproduktorów.
2. stałej ewidencji urodzonego przychówku i prowadzenie księgi stadnej Koła Hodowców.
3. racjonalnego wychowu młodzieży, przedewszystkiem przez zakładanie pastwisk.
4. pomocy w zorganizowaniu sprzedaży remont.
5. corocznego premjowania materjału hodowlanego i remontowego, co działa zachęcająco i dydaktycznie.
6. surowego przestrzegania obowiązujących statutów.

Inż. Franciszek Zdański.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

— **Komunikat Towarzystwa Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich.** Po zakończeniu udanego wiosennego sezonu wyścigów konnych w Poznaniu następne wyścigi konne urządzane przez T-wo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich odbędą się w Katowicach na torze w Brynowie w dniach 4, 5, 11, 15, 18, 21, 25 i 29 czerwca r. b.

Tor wyścigowy płaski i przeszkodowy już po jednem roku istnienia bardzo znacznie się poprawił — cały zadarniony, zarośnięty gęsto trawą — nie do poznania, jak w dniu otwarcia toru.

Boksy na torze są murowane i wygodne, również pomieszczenie dla służby stajennej znajduje się na miejscu.

Pozatem wybudowano restaurację i schrony przed deszczem dla publiczności na II. miejscach.

Zamówienia na boksy należy nadsyłać pod adresem T-wa do 31 maja do Poznania a od 1 czerwca do Katowic Hotel Savoy ul. Marjacka.

— **Związek Hod. Szlach. konia półkrwi w Warszawie** przypomina, iż zamknięcie zgłoszeń do T. I-go księgi stadnej koni półkrwi nastąpi w dn. 1 czerwca r. b. Konie zgłoszone po tym terminie wejdą do T. II-go. W interesie więc pp. Hodowców leży dotrzymanie terminu zgłoszeń.

— **Ceny za remonty.** M. S. Wojsk. ustaliło na rok b. następujące ramowe ceny za konie remontowe: Typ „W" i „AK", t. j. wierzchowe kawaleryjskie i do artylerji konnej: bardzo dobre od 1.400 zł. do 2.500 zł.; dobre od 900 zł. do 1.300 zł. Typ „AC", t. j. artylerja ciężka: bardzo dobre 1.000 zł.; dobre 900 zł. Typ „WA", t. j. wierzchowe artyleryjskie: bardzo dobre 850 zł.; dobre 750 zł. Typ „AL", t. j. artylerja lekka: bardzo dobre 800 zł.; dobre 750 zł. Typ „ALO", t. j. artyleryjskie obniżone: bardzo dobre 600 zł.; dobre 500 zł.

Wobec powyższego ceny wahają się od 500 zł. do 2.500 zł., oprócz zaś tego wypłacane będą dodatki hodowlane 15% i 10%.

— **Kierownictwo Remontu Koni** zawiadamia, że zakup koni huculskich odbędzie dnia 16 czerwca w Żabiu i dnia 17 czerwca r. b. w Kosowie.

JEŹDZIEDZTWO

— **Koło Sportowe Rodziny Wojskowej w Wilnie** obecnie prowadzi 2 kursy jazdy konnej dla pań przy 4 pułku Ułanów: 1) początkujących pań 10; 2) więcej zaawansowanych 8. Ukończyło kurs 9. Kurs prowadzi por. 4 pułku Ul. Domański.

Rodzina Wojskowa urządza 1 konkurs hippiczny podczas sezonu wyścigowego Wileńskiego Tow. W tymże czasie Wileńskie Tow. daje również jeden konkurs hippiczny, w którym wezmą udział panie z Rodziny Wojskowej.

— **Międzynarodowe konkursy hippiczne w Warszawie (2—12 czerwca).** — Trzy drużyny zagraniczne zostały zgłoszone oficjalnie na międz. konk. hippiczne w Warszawie: Francja, Czechosłowacja i Rumunja.

Francuzi przysyłają 4-ch oficerów i 12 koni. Kierownictwo zespołu powierzono płk. Perrier de Larson — dawnemu attaché militaire Francji w Warszawie. Drużyna francuska składa się z jeźdźców młodych, nieznanych w Polsce i mało znanych na hippodromach międzynarodowych. Trzech jeźdźców francuskich: por. Durand, por. de Mopeon oraz por. Tuilière pochodzi ze znanej szkoły kawaleryjskiej w Saumur. Czwarty kpt. Bro de Commeres studjuje w szkole artyleryjskiej w Poitier.

Francuzi przywożą ze sobą 12 koni. Trzy z nich biegały na stadjonie łazienkowskim w r. 1931-ym: Papillon XIV, Olivette i Laiqui.

Drużyna czechosłowacka składa się z 5 oficerów i 2 jeźdźców cywilnych. Koni 18. Szefostwo zespołu spoczywać będzie w rękach pułk. Pechmana. Oficerowie: kpt. Byczek, kpt. Seyfried, kpt. Stateczny, por. Szantin i por. Dobes. Cywilni: Wojciech Knap (2 konie) i Debin Schram (2 konie). P. Schram, por. Szartin i kpt. Seyfried jeździli w Łazienkach w r. 1931.

Drużyna rumuńska składa się z 7 oficerów, 1-go jeźdźca cywilnego i 1-ej amazonki. Koni 19. Jako jeździec cywilny startować będzie znany publiczności warszawskiej z roku 1931 — p. Georg Boleano (na dwóch koniach).

W ostatniej chwili zgłosiła się sympatyczna amazonka (startowała w Łazienkach w r. 1931) — p. Jeanette Ghylew — obywatelka ziemska z Botosam, pod Bukaresztem. P. Ghylew będzie jeździć na dwóch własnych koniach.

Przyjazd drużyny italskiej jest wątpliwy, ponieważ Włosi, po klęsce poniesionej od Niemców w konkursie o Coppa d'Oro Mussolini w Rzymie, nie zamierzają przez dłuższy czas startować zagranicą, aż wypełnią luki w mocno naddartym materjale końskim.

Nieobowiązujące zgłoszenie nadesłali Szwedzi, którzy obiecali, o ile im nie przeszkodzą hippiczne mistrzostwa Skandynawskie (pierwsza połowa czerwca w Kopenhadze) przyjechać na konkursy warszawskie.

Podobnie postąpili Turcy. Wyrazili chęć przysłania 4 oficerów i 10 koni, o ile nie przeszkodzą im hippiczne mistrzostwa bałkańskie (w Sofji). Szwedzi i Turcy przyślą zapewne tylko oficerów obserwatorów — bez koni.

Łotysze drużyny oficjalnej nie przyślą. Barwy Łotwy reprezentować będzie studjujący w Centrum Wyszk. kawalerji w Grudziądzu — por. Karklin, który będzie jeździł na dwóch własnych koniach.

Zdecydowanie odmowną odpowiedź na zaproszenie nadesłali tylko Węgrzy. Jest to prawdopodobnie odpowiedź na nieobesłanie przez Polskę zawodów w Budapeszcie.

— Kontuzja kpt. Mrowca. — W czasie zawodów konnych 6 p. a. l. w Krakowie znany kawalerzysta kpt. Franciszek Mrowec dosiadający doskonałego „Moskala" (ur. 1921 r., hod N. N.) spadł na przeszkodzie i potłukł się dotkliwie.

Kontuzja kpt. Mrowca jest na tyle poważna, że nie będzie mógł startować w międzynarodowych zawodach konnych w Warszawie (2—12 czerwca).

— Zawody w Bydgoszczy.—Zawody konne zorganizowane przez Klub Jazdy Konnej w Bydgoszczy w niedzielę 21 z. m. zgromadziły na starcie 72 konie.

Konkurs pierwszego stopnia wygrał por. Piechocki (11 p. a. l.) na koniu Zygfryd.

W konkursie Szkoły Podchorążych pierwsze miejsce zajął podchorąży Łapczyński na koniu „Waćpan".

Konkurs otwarcia wygrał rtm. Paszotta (16 p. ul.) na kl. „Otylka".

— Konkurs im. Prezydenta R. P. w Grudziądzu. — W niedzielę 21 z. m. odbył się w Grudziądzu, w ramach zawodów konnych organizowanych przez Pomorskie Tow. Zachęty do Hodowli Koni, konkurs im. Prezydenta R. P.

Startowały 23 konie. Pierwsze miejsce i nagrodę przechodnią p. Prezydenta R. P. zdobył rtm. Łukaszewicz (Centr. Wyszk. Kawalerji) na klaczy „Moja Miła" (ur. 1919 r. po Pan Radwan i Dobra, hod. hr. Łoś). Drugie miejsce zajął rtm. Szumski na wał. „Owoc" (ur. 1921 r. po Pokój i Zulejka, hod. p. Roth). Trzecim był por. Mossakowski (1 p. strz. konnych) na wał. „Olkusz II" (ur. 1921, po Armant i Janina, imp. z Francji).

Oprócz wymienionego konkursu odbyły się biegi podchorążych w historycznych strojach Podchorążówki Warszawskiej z czasów powstania listopadowego.

— Zawody konne w 1 pułku Strzelców Konnych. — Szóste z rzędu zawody konne, przeprowadzone w dniu święta pułkowego, dały następujące rezultaty:

I — Konkurs hippiczny dla Pań i Panów cyw. 1) p. Kirn-Słaboszewicz na Łanie (brak danych); 2) p. Sikorska na Łaskawym Panie; 3) p. Adamska na Narodowcu (brak danych); 4) p. Czetwertyńska na Titinie; 5) p. Gajewska na Szczerym (brak danych).



P. Kirn-Słaboszewicz na Łanie — I nagroda.

II — Konkurs hippiczny dla pdf. nadt. 1) kpr. Jarząbek na Mendogu, zakupiony w 1923 r. przez K. R. 4 od p. Ostaszewskiego z Warszawy; 2) kpr. Sadziński na Szczerym (brak danych); 3) kpr. Sochaczewski na Oraczu, zakupiony w 1924 r. przez K. R. 4 od p. Czarlińskiego z Tczewa.

III — Konkurs hippiczny dla pdf. zaw. 1) wachm. Rekowski na Zuchu (Pielgrzym) po Pogromie i Balladynie, zakupiony w 1930 roku przez K. R. 1 od p. Koźmiana z Wierzchowisk; 2) wach. Dąbek na Oprawie, zakupiona w 1925 przez K. R. 2 od p. Cybulskiego z Powsina, 3) plut. Czarny na Oleandrze, zakupiony w 1925 r. przez K. R. 3, od p. Konopki z Modlnicy; 4) plut. Antoniak na Wiernym, po Valerym, zakupiony w 1929 r. przez K. R. 1 od p. Mańkowskiego z Kazimierza Biskupiego.

IV — Konkurs hippiczny dla oficerów na młodych koniach. 1) por. Landowski na Westalce (Dolores) po Opryszku i Herze, zakupiony w 1929 r. przez K. R. 1 od p. Daszewskiego z Nowej Wsi; 2) por. Lewandowski na Zorzy (Burza) po Banzaju i Granicy, zakupiona w 1930 r. przez K. R. 1 od p. Michalskiej z Trawnik; 3) por. Bartoszewicz na Wiernej (Księżna) po Knickebein i Józinkowskiej, zakupiona w 1929 r. przez K. R. 1 od p. K. Wodzińskiego z Ględzianowa.

Wiosenne zawody konne w Białymstoku.

W dniu święta narodowego 3 z. b. odbyły się w Białymstoku pierwsze wiosenne zawody konne pod protektoratem dowódcy brygady kawalerji — pułk. Kmicic-Skrzyńskiego.

W konkursie oficerskim 1 stopnia zwyciężył rtm. Krzyżanowski (10 p. ul.) na koniu „Insolanta" przed por. Muszyńskim (10 p. ul.) na „Wieszczce".

W konkursie oficerskim II stopnia pierwsze miejsce zajął por. Pietrzak (14 d. a. k.) na „Makacie" (wał. kaszt. ur. 1919 r. hod. N. N.) przed rtm. Krzyżanowskim (10 p. ul.) na „Portugalji" i por. Pyrowcem (14 d. a. k.) na „Paskarzu" (wał. br. kaszt. ur. 1922 r., hod. N. N.).

— 9 Pułk Strzelców Konnych. Wyniki zawodów konnych rozegranych w dniu 3 maja b. r. na placu sportowym 9 p. strz. konnych w Grajewie.

Odbyły się następujące konkurencje:

1. Konkurs oficerski dla dojezdków:

I. Nagroda — por. Bielicki Jan na wał. „Żuaw" po ogierze „Egryppo" i „Goplana" półkrwi, hod. pani K. Karłowskiej z Ławkowic, pow. Nieszawa.

II. Nagroda — por. Poletyłło Kazimierz na wał. „Ali", pochodzenie niewiadome.

III. Nagroda — ppor. Kosz Henryk na wa. „Amur", pochodzenie niewiadome.

2. Konkurs oficerski na koniach służbowych:

I. Nagroda — por. Pierzak Walenty na wał. „Mikuś", pochodzenie niewiadome.

II. Nagroda — por. Pierzak Walenty na wał. „Wir" po ogierze „Petros II" i „Łęczyńska" półkrwi, hodowli p. Stanisława Kuźnickiego z Krężnicy, woj. Lubelskiego.

III. Nagroda — por. Robak Władysław na wał. „Opat", pochodzenie niewiadome.

3. Konkurs podoficerów na dojezdkach:

I. Nagroda — st. wachm. Burzycki Wacław na wał. „As-Kier" po og. „As-des-As" i „Iza" półkrwi, hodowli pani Twardowskiej Heleny.

II. Nagroda — st. wachm. Burzycki Wacław na kl. „Akacja", po og. „Tripolis" półkrwi.

III. Nagroda — kapr. Wagner Henryk na kl. „Agata", po ogierze „Petrob" półkrwi.

4. Konkurs podoficerski na koniach starych.

I. Nagroda — plut. Wolański Ludwik na kl. „Winnica", pochodzenie niewiadome.

II. Nagroda — kapral Wyroba Franciszek na wał. „Mołdawan", pochodzenie niewiadome.

III. Nagroda — kapral Połonowicz Antoni na wał. „Pan", pochodzenie niewiadome.

Prócz tego odbył się konkurs dla szeregowych służby czynnej w którym odniósł zwycięstwo strz. k. Lango Antoni na wał. „Marek" z 4 szwadronu.

Ogółem we wszystkich konkurencjach startowało 82 konie.

— Wileńskie Towarzystwo Hodowli Koni i Popierania Sportu Konnego. — Program biegów naprzełaj (cross country) w Wilnie na rok 1933.

Warunki ogólne.

1) Biegi poniższe przeznaczone są wyłącznie dla 5-letnich i starszych koni (ogierów, klaczy i wałachów) urodzonych w Polsce.

2) Bieg dochodzi do skutku przy udziale przynajmniej 5 koni.

3) O ile udział weźmie więcej niż 9 koni, startują one w 2 grupach, przyczem wartość nagrody nie ulega zmniejszeniu. Wyznaczanie do grup odbywa się w drodze losowania. Zważenie odbywa się najpóźniej na pół godziny przed biegiem.

4) Normalna waga na wszystkich dystansach wynosi: ogiery i wałachy 78 kg., klacze 2 kg. mniej.

Konie pełnej krwi angielskiej i wysokiej półkrwi angielskiej, o ile biorą udział w biegu z końmi półkrwi, niosą + 4 kg. nadwagi. Towarzystwo zastrzega sobie prawo uznawania książeczki ewidencyjnej konia za miarodajny dowód jego pochodzenia.

Książeczka ewidencyjna konia musi być przedstawiona w Sekretarjacie Towarzystwa przy pierwszym zapisie konia.

5) Wysokość opłat przy meldunkach wynosi 0,5% wartości nagrody. Meldunki przyjmuje Sekretarjat Towarzystwa—Dowództwo 3-ej Samodzielnej Brygady Kawalerji, Wilno, ul. Wielka 23, do godz. 9 rano w przeddzień biegów.

6) Dosiadać koni w poniższych biegach mogą tylko jeźdźcy panowie (wojskowi i cywilni).

7) Jeźdźcy, którzy w swej karjerze nie wygrali 5 gonitw z przeszkodami lub biegów naprzełaj, mają — 3 kg. ulgi wagi, 15 takich gonitw lub biegów — 2 kg.

8) Opłata za boks wynosi 5 zł. od konia.

9) Właściciele koni, oraz osoby, pod opieką których konie się znajdują, nie mogą tłumaczyć się nieznajomością statutu Towarzystwa, przepisów, obowiązujących na terenach Towarzystwa, ani niniejszych warunków ogólnych.

10) Zarząd Towarzystwa zastrzega sobie prawo częściowego, czasowego lub zupełnego zawieszenia biegów.

I-szy dzień, niedziela 11 czerwca.

1) **300 zł.** dla koni, które w 1932/33 r. żadnego biegu naprzełaj (cross country) nie wygrały. **Dystans około 3.200 m.**

2) **350 zł.** dla koni, które w 1932/33 r. żadnego biegu naprzełaj (crouss country) nie wygrały. **Dystans około 3.600 m.**

3) **400 zł.** dla koni, które w 1933 r. żadnego biegu naprzełaj (cross country) nie wygrały. **Dystans około 3.600 m.**

II-gi dzień, czwartek 15 czerwca.

1) **300 zł.** dla koni, które w 1932/33 r. żadnego biegu naprzełaj (cross country) nie wygrały. Konie, które w bieżącym sezonie wileńskim zajęły płatne miejsca wykluczone. **Dystans około 3.200 m.**

2) **350 zł.** dla koni, które w 1932/33 r. żadnego biegu naprzełaj (cross country) nie wygrały. **Dystans około 3.500 m.**

3) **450 zł.** dla koni, które w 1932/33 r. żadnego biegu naprzełaj (cross country) nie wygrały, a w bieżącym sezonie wileńskim zajęły płatne miejsca. **Dystans około 3.600 metrów.**

4) **450 zł.** dla koni, które w 1933 r. dwóch biegów naprzełaj (cross country) nie wygrały. **Dystans około 3.600 m.**

III-ci dzień, niedziela 18 czerwca.

1) **1.000 zł.** dla koni, które w bieżącym sezonie wileńskim wygrały bieg naprzełaj (cross country). **Dystans około 4.800 m.**

2) **350 zł.** dla koni, które w bieżącym sezonie wileńskim startowały, lecz żadnego biegu naprzełaj (cross country) nie wygrały. **Dystans około 3.600 m.**

3) **450 zł.** dla koni, które w bieżącym sezonie wileńskim startowały i żadnego biegu naprzełaj (cross country) nie wygrały, lecz zajęły płatne miejsca. **Dystans około 3.600 m.**

4) **500 zł.** dla koni, które w bieżącym sezonie wileńskim dwa razy startowały. **Dystans około 3.600 m.**

5) **300 zł.** dla koni, które w bieżącym sezonie wileńskim dwa razy startowały, lecz nie zajęły płatnego miejsca. **Dystans około 3.200 m.**

— Zawody konne w 2 pułku Szwoleżerów Rokitniańskich. W obecnym sezonie wiosennym odbyły się w 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich dwa konkursy hippiczne.

Na inaugurację sezonu urządzono dnia 8 kwietnia 1933. pierwszy konkurs: treningowy. Tor konkursowy przygotował wytrawną ręką bardzo umiejętnie i efektownie por. Karwacki, kierownik techniczny zawodów, wykorzystując w tym celu dwie ujeżdżalnie w koszarach pułku.

Próby sportowe rozpoczęły się konkursem oficerskim dla koni najmłodszych, następnie odbył się drugi konkurs oficerski, wreszcie konkurs podoficerski.

Nagrody otrzymali:

I. Konkurs oficerski.

1. nagrodę por. Synoradzki Witold na koniu „Wiedeń".

2. nagrodę ppor. Rozwadowski Marjan na koniu „Zwój".

3. nagrodę por. Linsenbarth Witold na koniu „Żubr".

II. Konkurs oficerski.

1. nagrodę por. Muszyński Zygmunt na koniu „Wódz".

2. nagrodę por. Linsenbarth Witold na koniu „Koryfeusz".

3. nagrodę por. Chołoniewski Andrzej na koniu „Sandacz".

Konkurs podoficerski.

1. nagrodę kapr. Gajdus Bronisław na koniu „Pogromca".

2. nagrodę wachm. Masłoń Franciszek na koniu „Tercyna".

3. nagrodę wachm. Ratajek Sylwester na koniu „Sidonja".

Po konkursie nastąpiło wręczenie nagród, którego dokonał w zastępstwie nieobecnego Dowódcy Pułku major Łękawski Tadeusz.

Drugi konkurs, tym razem już publiczny odbył się w dniu 3 maja na placu ćwiczeń tuż za koszarami pułku.

Nagrody otrzymali:

W konkursie oficerskim:

1. nagrodę rotm. Zakrawacz Edward na koniu „Piwna".

2. nagrodę por. Chołoniewski Andrzej na koniu „Sandacz".

3. nagrodę ppor. Rozwadowski Marjan na koniu „Zwój".

4. nagrodę ppor. Przezdziecki Jan na koniu „Pasterka".

Wstęgę honorową za czyste przebycie toru przeszkód poza konkursem otrzymał por. Linsenbarth Witold.

W konkursie podoficerskim:

1. nagrodę kapr. Gajdus Bronisław na koniu „Pogromca".

2. nagrodę st. wachm. Kaczmarczyk Mieczysław na koniu „Nygus".

3. nagrodę wachm. Masłoń Franciszek na koniu „Tercyna".

4. nagrodę st. wachm. Kaczmarczyk Mieczysław na koniu „Wandal".

5. nagrodę st. wachm. Salamon Józef na koniu „Talala".

Nagrody wręczał zwycięzcom Dowódca Pułku ppułk. dypl. Mitkiewicz Leon.

ZAGRANICZNA

ANGLJA.

— Ś. p. Ryszard Marsh, trener króla angielskiego zmarł w 83 roku życia w Shelford. Zmarły, jeden z największych znawców swego fachu, wytrenował 4-ch derbistów: Persimmon'a, Diamond Jubilee, Minoru i Jeddah. Książę Walji wyraził się po zwycięstwie Diamond Jubilee w Derby, że „Marsh to Napoleon turfu".

NIEMCY.

— Ratunek dla sportu wyścigowego i hodowli pełnej krwi. W Niemczech ukazała się ustawa, według której, począwszy od 1 maja r. b. od zakładów czynionych u koncesjonowanych boockmacherów, odlicza się, podobnie jak w totalizatorze $16^2/_3$%. Od 1 maja również całkowite odliczenia ($16^2/_3$%) przelewane są na rzecz towarzystw wyścigowych.

Dotychczas w Niemczech otrzymywały towarzystwa wyścigowe z tych odliczeń 11—15%, resztę zabierały gminy i Państwo, głównie na cele nic wspólnego z hodowlą nie mające.

W ten sposób, upadająca od paru lat kryzysowych hodowla pełnej krwi i razem z nią sport jeździecki — zostaną uratowane.

Niemieckie sfery, kierujące hodowlą konia szlachetnego, sądząc według tego życzliwego dla chowu koni pełnej krwi zarządzenia — spodziewają się od swego rządu również poparcia najogólniej pojętych interesów hodowli konia półkrwi oraz żywo z nią zespolonych prób dzielności tego konia, które się zazębiają ściśle z organizacją jeździectwa.

— Złoty puhar Hitlera. — Na najbliższych międzynarodowych zawodach hippicznych w Berlinie odbędzie się konkurs o złoty puhar Hitlera — odpowiadający międzynarodowym konkursom o Puhar Narodów.

Doradcy kanclerza Rzeszy, którzy obserwowali przebieg zawodów o Coppa d'Oro Mussolini w Rzymie i delektowali się zwycięstwem Niemców, uznali ufundowanie takiego „złotego puharu dyktatora" za bardzo wskazane ze względów propagandy osoby kanclerza wśród tłumów.

Nadto Niemcy pewni swej wyższości hippicznej sądzą, że złoty puhar Hitlera pozostanie w Niemczech i zjawi się z pewnością w loży kanclerza na hippodromie berlińskim.

Warunki konkursu mają być identyczne jak w konkursie rzymskim o puhar Mussoliniego. Jak słychać nawet parcours ma być ustawiony identycznie.

Doroczny jarmark na ogiery wsch. pruskie odbył się w r. b. w Królewcu dn. 29 maja. Sprzedanych zostało 50—60 ogierów 3½ letnich najwyższej klasy, gdyż ogiery słabsze wogóle nie były na przetargi dopuszczone.

AUSTRJA.

— Tragiczny wypadek wydarzył się dnia 25 maja na torze wyścigowym w Wiedniu. W wyścigu płotowym „Antagonist-Hürdenrennen" upadła na pierwszym płocie klacz Mariett' z żokiejem Pink, tak nieszczęśliwie, że żokiej doznał złamania podstawy czaszki i wkrótce potem zmarł. W tym samym wyścigu, na ostatnim płocie upadła klacz Santa Maura, a dosiadający jej żokiej Patzak złamał rękę.

FRANCJA.

— Ś. p. **Jean Luc**, wieloletni champion — żokiej przeszkodowy we Francji zabił się w sobotę 20 maja na torze wyścigowym w Enghien, dosiadając w Grand Steeple Chase d'Enghien og. Khartum; koń ten tak nieszczęśliwie skoczył mur, że Luc upadając, głową uderzył w kamienną przeszkodę i na miejscu ducha wyzionął. Tragicznie zmarły żokiej cieszył się we Francji wielką popularnością. Liczył 37 lat, a od 1927 roku był nieprzerwanie championem żokiejów przeszkodowych; w 1929 r. osiągnął piękny rekord 98 zwycięstw w steeplach. Zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH.

Longchamp, 21 maja.
Prix Noailles, 40.000 fr. — 2.400 m., dla 3-latków.

1. Bengal, og. gn. (Parth — Halpine), A. K. Macomber, 58 kg., ż. C. Elliott.
2. Scolopax (po Zionist), 58 kg., ż. G. Duforez.
3. Jarnac (po Southern), 58 kg., ż. P. Pappalardo.

B. m.: Deudora, Rocket, Tropel, Breteuil, Taize Aizie, Dampremy.

Wygrane o 4—3 dł. Czas: 2 : 37,2. Tot.: 51, 18, 14, 48 : 10.

Budapeszt, 21 maja.
Milleniumi dij, 57.500 pengö — 1.800 m.

1. Tempo, 4 l. og. gn. (Tamar — Remeny), D. Hajdu 64½ kg., ż. Gutai.
2. Reichsherold, 3 l. (po Heroldl, 46 kg., ż. Tuss.
3. Diva, 4 l. (po Prince), 57½ kg., ż. Szokolai.

B. m.: Adagio, Kartars, Orco, Vegrehajto. Wygrane o 2—1 dł. Czas: 1 : 52,6. Tot.: 23, 13, 16, 15 : 10.

Budapeszt, 25 maja.
Biennal Zuchtrennen, 13.800 pengö — 1.800 m., dla 3-latków.

1. Roxane, kl. gn. (Pazman — Raba), st. Schiller, 54½ kg., ż. Szilagyi.
2. Aderno (po Light Hand), 56 kg., ż. Gutai.
3. Marocco (po Caissot), 56 kg., ż. Csaplar.

B. m.: Livius.

Wygrane o szyję — 2½ dł. Czas: 1 : 56,4. Tot.: 23 : 10.

Berlin — Hoppegarten, 21 maja.
Jubiläums-Preis, 18.000 RM — 2.000 m.

1. Janitor, 3 l. og. gn. (Fervor — Jane Pierney) A. i C. v. Weinberg, 53 kg., ż. G. Streit.
2. Cassius, 3 l. (po Favor), 55 kg., ż. E. Haynes.
3. Widerhall, 4 l. (po Prunus), 64 kg., ż. W. Printen.

B. m.: Janus, Mio d'Arezzo, Wolkenflug, Laotse. Wygrane o 2—1½ dł. Czas: 2 : 07,3. Tot.: 17, 11, 13, 11 : 10.

Kisasszony-Rennen, 14.300 RM. — 1.600 m., dla 3 l. klaczy.

1. Ausflucht, kl. c. gn. (Fervor — Auslese), A. i C. v. Weinberg, 56 kg., ż. O. Schmidt.
2. Grollenur (po Pergolese), 56½ kg., ż. H. Blume.
3. Wanderlied (po Pergolese), 56 kg., ż. W. Printen.

B. m.: Heimwehr, Persepolis, Languste.

Wygrane o $^{3}/_{4}$ dł. — łeb. Czas: 1 : 43,3. Tot.: 48, 20, 12 : 10.

Rzym, 21 maja.
Premio del Littorio, 100.000 lirów — 2.400 m.

1. Kennebe, 3 l. og. gn. (Manistee — L'Enigme) Razza Aterno, 52 kg., ż. L. Varga.
2. Vimarino, 5 l. (po Marcus) 62½ kg., ż. P. Caprioli.
3. Dossa Dossi, 3 l. (po Spike Island), 50 kg., ż. J. Romero.

B. m.: Giudecca, Sanzio, Don Garcia.

Wygrane o ½ dł. — szyja. Czas: 2 : 31,6. Tot.: 21, 13, 14 : 10.

Hamburg — Grossborstel, 25 maja.
Grosser Preis von Hamburg, 15.900 RM.— 2.200 m.

1. Arjaman, 3 l. og. c. gn. (Herold — Aditja) Gł. Stadniny Graditz, 50 kg., ż. R. Schmidt.
2. Lord Nelson, 4 l. (po Son in Law), 60 kg., ż. E. Grabsch.
3. Aventin, 4 l. (po Teddy), 62 kg., ż. W. Printen.

B. m.: Mio d'Arezzo, Makarius, Rosenfürst, Bastler.

Wygrane o 1 dł. — szyja. Czas: 2 : 16,2. Tot.: 27, 25, 21, 31 : 10.

Longchamp, 25 maja.
Prix d'Harcourt, 100.000 fr. — 2.400 m.

1. Taxodium, 5 l. og. kaszt. (Bay Cherry—Brenta), bar. E. de Rothschild, 57 kg., ż. C. Bouillon).
2. Ronflon, 4 l. (po Passebreul), 55 kg., ż. A. Rabbe.
3. Angelico, 6 l. (po Guido Reni), 57 kg., ż. R. Brethes.

B. m.: Dean Swift, Fire Off, La Bourrasque, Romarin, Incessu Patuit, Kiddie.

Wygrane o 3—2½ dł. Czas: 2 : 36,4. Tot.: 24, 11, 14, 17 : 10.

Berlin — Hoppegarten, 28 maja.
Hindenburg — Rennen, 16.000 RM. — 1.600 m.

1. Tantris, płn. sk. gn. og. (Pergolese — Tausendschön), st. Herzig, 55½ kg., ż. O. Schmidt.
2. Ti, 4 l. (po Graf Ferry) 45½ kg., ż. H. Hiller.
3. Laotse, 6 l. (po Diadumenos), 67 kg., ż. H. Blume.

B. m.: Edelknabe, Sextus, Enak, Terra, Liebeswalzer, Wappenschild, Ostermädel, Orkadier, Ideolog, Liberto.

Wygrane o łeb — szyja. Czas: 1 : 38,7. Tot.: 91, 21, 21, 27, 34 : 10.

Longchamp, 28 maja.
Prix Lupin, 50.000 fr. — 2.100 m., dla 3-latków.

1. Cappiello, og. gn. (Apelle — Kopje) lady Granard, 58 kg., ż. G. Duforez.
2. Thor, (po Ksar) 58 kg., ż. C. Elliott.
3. Vareuse (po La Farina), 56½ kg., ż. C. Bouillon.

B. m.: Foxy, Jumbo, Chevalier Printemps, Casterari. Le Grand Cyrus, Magnus, Generalissime, Antenor.

Wygrane o kr. szyję—2 dł. Czas: 2 : 20.3. Tot.: 342, 68, 42, 19 : 10.

Epsom, 31 maja.
DERBY STAKES, 10.000 Ł. — 2.400 m, dla 3-latków.

1. **Hyperion**, og. kaszt. (Gainsborough — Selene) lorda Derby, 57¼ kg., ż. T. Weston.
2. **King Salmon**, og. gn. (Salmon Trout— Malva), Sir H. Cunliffe Owen, 57¼ kg., ż. H. Wragg.
3. **Statesman**, og. c. gn. (Blandford — Dail) V. Emanuel, 57¼ kg., ż. B. Carslake.
4. **Scarlet Tiger.**

Biegało 24 koni, Wygrane o 4—1 dł. Czas: 2 : 34,8.

Zakłady: 6 : 1, 7 : 1, 20 : 1. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA“

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE“ wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY“ 15 zł. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa“. Rachunek w PKO 6161
Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

Drukarnia Techniczna Sp. Akc. Warszawa, Czackiego 3-4. Okładkę zdobił Gustaw Mucharski

OD ADMINISTRACJI

Wobec zupełnego wyczerpania Nr. Nr. 1, 3, 11 i 12 „Jeźdźca i Hodowcy", uprzejmie prosimy PP. prenumeratorów o łaskawe przesłanie zbędnych, a znajdujących się w dobrym stanie egzemplarzy tych numerów za całkowitym zwrotem kosztów.

Pojedyńcze Nr. Nr. „Jeźdźca i Hodowcy" są do nabycia w kiosku L.O.P.P. na Placu Napoleona oraz w „Ruchu" na Dworcu Głównym.

JEŹDZIEC i HODOWCA

WARSZAWA: DNIA 1 CZERWCA 1933 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	ZŁ. **50**
Z GÓRY ZA ROK . .	ZŁ. **45**
ZA PÓŁ ROKU . . .	ZŁ. **25**
ZA KWARTAŁ . . .	ZŁ. **12,50**
MIEŚIĘCZNIE . . .	ZŁ. **5**

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA - JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P. K. O. 6161.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5